

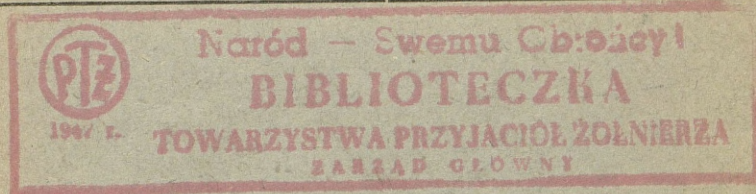
Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

GŁÓWNA KOMISJA BADANIA ZBRODNI NIEMIECKICH W POLSCE



ZDZISŁAW ŁUKASZKIEWICZ

OBÓZ STRACEN W TREBLINCE



PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

WARSZAWA 1946



GŁÓWNA KOMISJA BADANIA ZBRODNI NIEMIECKICH W POLSCE



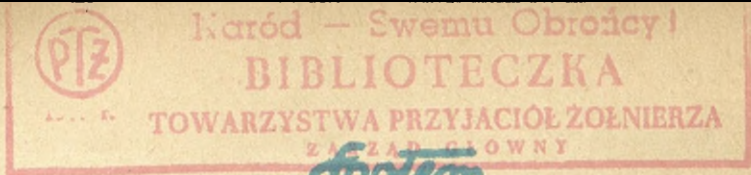
ZDZISŁAW ŁUKASZKIEWICZ

OBÓZ STRACEN W TREBLINCE



PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

WARSZAWA 1946



GŁÓWNA KOMISJA BADANIA ZBRODNI NIEMIECKICH W POLSCE

Opole
Dział szkolenia

678

ZDZISŁAW ŁUKASZKIEWICZ

OBÓZ STRACEN W TREBLINCE

dop/2
jed lego



PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

WARSZAWA 1946

Wydawnictwo Literackie

32102

(5)

WYDAWNICTWO LITERACKIE
WARSZAWA

Wydawnictwo Literackie

Wydawnictwo Literackie
WARSZAWA



775

32819/2



DRUKARNIA
»AUTOMA«
WARSZAWA
WILEŃSKA 7

B-09223

„Żydzi są rasą, która musi być wyćpiona; gdziekolwiek złapiemy choćby jednego, zostanie on skończony.”

Przemówienie Hansa Franka na posiedzeniu partii w dniu 4 marca 1944 (Edmund Osmańczyk, „Rzeczpospolita”).

Okupacja pozostawiła w Polsce ruiny i cmentarzyska. Niemcy popełnili tak niesłychane zbrodnie i w tak wielkiej ilości, że koniecznością odradzającego się Państwa Polskiego było stworzenie instytucji, centralizującej wszystkie wysiłki w kierunku wykrycia poszczególnych zbrodni i zabezpieczenia dowodów ich popełnienia. W tym celu została powołana do życia Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. Z inicjatywy tej Komisji i na wniosek Prokuratora, jako pełniący obowiązki Sędziego Śledczego Sądu Okręgowego w Siedlcach, zacząłem prowadzić dochodzenie w sprawie obozu straceń w Treblince. Dochodzenie to, prowadzone według przepisów Kodeksu Postępowania Karnego przez okres czterech miesięcy, pozwoliło zgromadzić poważny materiał dowodowy.

Materiał ten składa się z trzech zasadniczych grup. Pierwszą stanowią zeznania byłych więźniów obozu, którym udało się zbiec w czasie zbrojnego powstania w dniu 2 sierpnia 1943 r. Przeżyli oni w obozie od kilku do kilkunastu miesięcy i stanowią główne źródło wiadomości. Druga grupa to wszelkiego rodzaju dokumenty i przedmioty o znaczeniu dokumentarnym, odnalezione bądź w czasie rozkopywania terenu obozowego, bądź uzyskane od świadków. Mamy tu niemieckie dokumenty kolejowe, dokumenty osobiste ofiar, bilon

i przedmioty z napisami. Należą tu również plany, dostarczone przez świadków oraz sporządzone przez mierniczego przysięgłego w wyniku dokonanych pomiarów, i fotografie obecnego stanu obozu. Ostatnią grupę stanowią zeznania Polaków, pracowników kolejowych i wieśniaków, którzy mieli możliwość obserwować pewne fragmenty zagadnień, dotyczących obozu.

Cały ten materiał faktyczny wykorzystany został w niniejszej pracy dla zobrazowania, czym był obóz straceń w Treblince.

I

Przenieśmy się myślą na ziemie polskie latem 1942 r. Rozstrzeliwania, łapanki uliczne, nocne aresztowania ciągną się nieprzerwanym pasmem, mając na celu zmuszenie odpornej ludności polskiej do podporządkowania się zarządzeniom okupanta. Równocześnie rozpoczyna się wielka akcja likwidowania Żydów. Getta potworzono już w 1941 r., obecnie widoczne jest, że Niemcom chodziło tylko o to, aby skupić Żydów w ogrodzonych dzielnicach, skąd wywożenie ich nie przedstawia większych trudności.

Odbywa się to w sposób typowy — na pewno według ułożonej z góry instrukcji. W nocy otacza się getta specjalnymi oddziałami pod komendą gestapo. O świcie spędza się wszystkich na place, gdzie muszą siedzieć bez ruchu czasem dwie — trzy doby. Równocześnie wartownicy przy łada poruszeniu strzelają w tłum. Inne ich grupy przeglądają dom po domu i zabijają na miejscu wszystkich ukrywających się. Jednocześnie na najbliższą stację kolejową podstawiane są specjalne składy wagonów towarowych z zakratowanymi okienkami. Droga z placu zbiórki na stację pokryta jest trupami ludzi, zabitych w czasie prowadzenia. Po załadowaniu, nierzadko do 200 osób w każdym wagonie, rozpoczyna się transport.

Początkowo ofiary nie wiedzą, gdzie są wiezione. Ludzie tak łatwo czepiają się choćby iskierki nadziei. Mimo okrutnego postępowania przy załadowaniu transportu, mimo doprowadzonego do ostatecznych granic zatłoczenia wagonów, nie chcą poddać się jeszcze najgorszej myśli. Niektórzy utrzymują tę nadzieję do ostatka, inni stracili ją już pewnie od rozpoczęcia akcji, wszyscy jednak nie wiedzą nic konkretnego. Do końca nie będzie im dane wiedzieć o celu tej okropnej podróży. Potrzeba będzie dopiero upływu kilku tygodni, aby wieść o miejscu przeznaczenia transportów dotarła do wszystkich zakątków kraju.

Wczesną jesienią 1942 jest już na ustach wszystkich słowo „T r e b l i n k a“.

II

W miejscu, gdzie rzeka Bug zmienia już wyraźnie kierunek swego biegu z północnego na zachodni, na pograniczu Podlasia i Mazowsza, w okolicach płaskich i podmokłych, pokrytych niewielkimi sosnowymi lasami, na terenie gminy Kosów, powiatu sokołowskiego, województwa warszawskiego, znajduje się mała zapomniana stacyjka o dziwnej nazwie — Treblinka. Przed wojną przechodziły tędy dwa — trzy pociągi na dobę, po czym stacyjka zapadała znowu w stan beznadziejnej nudy. Niewiele pod tym względem zmieniły pierwsze lata okupacji. Dopiero w 1941 r. przed wschodnią ofensywą niemiecką stacja odegrała pewną rolę, jako jedna z położonych najbliższej granicy. Od tego czasu okolica ta zwróciła na siebie uwagę władz okupacyjnych, jako miejsce dobrze nadające się dla specjalnych celów.

Niewątpliwie wzięto pod uwagę słabe stosunkowo zaludnienie okolicy, ale był jeszcze jeden ważny czynnik — była tu kopalnia żwiru. Czynna już przed wojną, położona w odległości około sześciu kilometrów od stacji Treblinka, kopal-

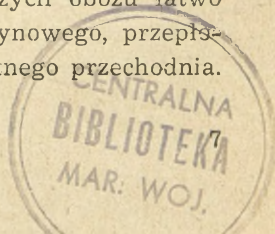
nia połączona jest z nią bocznica kolejową. To zdecydowało o przeznaczeniu okolicy.

Latem 1941 r. w pobliżu kopalni żwiru powstaje karny obóz pracy w Treblince, przeznaczony dla Polaków i Żydów. Kierują tam ludzi za różne drobne wykroczenia przeciw porządkom okupacyjnym, na mocy orzeczenia władzy administracyjnej. Ten obóz, pierwszy nadał nazwie Treblinka złowróżbne znaczenie; zasięg jednak tej „sławy“ był raczej lokalny, nie przekraczający zbytnio granic kilku sąsiednich powiatów.

Następny etap przejmowania tego terenu dla celów specjalnych — to już założenie obozu straceń w Treblince.

Miejsce na obóz straceń wybierali niewątpliwie specjaliści z SS. Chodziło o stworzenie jak najlepszych warunków dla uruchomienia gigantycznego miejsca straceń, które pochłonięło później około ośmiuset tysięcy ofiar. Zrobiono to błędnie.

Spójrzmy na załączony plan. W kącie utworzonym przez tor kolejowy z Kosowa do Treblinki i wspomnianą poprzednio bocznica, w równoczesnej bliskości szosy, wiodącej z Kosowa przez Treblinkę do Małkini, powstaje przyszły obóz. Okolica jest dogodna dla oprawców. Z szosy i toru, położonych tylko o kilkaset metrów od granic obozu, nie ma wglądu w teren obozowy. Las sosnowy, rosnący na wzniesieniu, które biegnie wzdłuż granic obozu, stanowi doskonałą zaporę dla ciekawych spojrzeń. Od strony wschodniej okolica jest zupełnie odludna. Jak okiem sięgnąć, nie ma żadnych osiedli. Jedyne od południa przebiega tuż przy granicy obozu droga do obozu pracy i wspomniana bocznica do żwirowni. Ani bocznica, ani droga nie są jednak otwarte dla normalnego ruchu. Nikt zresztą dobrowolnie nie wstępuje na drogę, zaś bocznica służy tylko do transportu żwiru. Poza tym okolica od wschodu i południa jest płaska. Z wień wartowniczych obozu łatwo więc będzie, krótką seria z karabina maszynowego, przepłisnąć lub zabić — to obojętne — zbyt natrętnego przechodnia.



Świadek Lucjan Puchała pracował na stacji Małkinia. W dniu 1 czerwca 1942 r. otrzymał ważne do 15 czerwca 1942 r. zaświadczenie¹⁾ i polecenie wykonania odgałęzienia od bocznic, wiodącej do zwirowni, na teren przeznaczony pod obóz. Pozwólmy jednak mówić samemu Puchale²⁾:

„Początkowo nie wiedzieliśmy, w jakim celu buduje się odgałęzienie toru i dopiero przy końcu robót, z rozmów Niemców, dowiedziałem się, że odgałęzienie ma prowadzić do obozu dla Żydów. Roboty trwały dwa tygodnie i zakończyły się 15 czerwca 1942 r. Równocześnie z budową toru prowadzone były roboty ziemne. Kierownikiem robót był Niemiec kapitan SS. Jako siły fizycznej przy pracy używano początkowo robotników polskich z obozu karnego pracy, który był już czynny w Treblince. Później zaczęto zwozić samochodami Żydów z Węgrowa i Stoczka węgrowskiego. Codziennie przywożono 2 — 3 samochody wypełnione Żydami. Z przywiezionych do pracy robotników nadzorujący SS-mani i Ukraińcy³⁾ zabijali codziennie kilkadziesiąt osób, tak że gdy patrzyłem od miejsca mej pracy na teren, na którym pracowali Żydzi, pole stale pokryte było trupami. Przywożeni robotnicy byli używani do kopania głębokich rowów i do budowania rozmaitych baraków. W szczególności wiadomo mi, że zbudowano budynek z cegły i betonu, w którym, jak się później przekonałem, mieściły się komory do niszczenia ludzi.“

Z robotników Żydów, pracujących w tym pierwszym okresie, nie pozostał nikt. Ocalał jednak jeszcze jeden świadek Polak. Jest to Jan Sułkowski, z zawodu murarz. Umieszczony w dniu 19 maja 1942 r. w obozie karnym w Treblince za uchylanie się od pracy na rzecz Niemców, został później użyty

¹⁾ Treść zaświadczenia przytoczona jest w „Uzupełnieniu“ p. III

²⁾ Zeznanie z dnia 26.X 1945.

³⁾ Ukraińcy ci rekrutowali się z faszystów i różnych mętów, które łatwo poszły na służbę niemiecką i w gorliwości swej prześcigali nawet Niemców.

do budowy baraków w nowozakładanym obozie, gdzie przez kilka tygodni pracował i został zwolniony już latem 1942 r. Świadek Sułkowski widział niejedno.

„Niemcy — zeznał Sułkowski m. in. ¹⁾ — tracili Żydów, rozstrzelując ich lub zabijając kijami przy pracy. Widziałem nadto dwa takie wypadki, w których SS-mani w czasie robót przy karczowaniu lasu, zmuszali siłą Żydów do podchodzenia pod mające się przewrócić drzewo, którym Żydzi zostawiali w ten sposób przygnieceny. W jednym i drugim wypadku zginęło w ten sposób po kilku (2—3 lub 4) Żydów. Nadto SS-mani wpadali często do baraków, gdzie po pijanemu, ale również i na trzeźwo strzelali do przebywających tam Żydów. Poza tym widziałem taki wypadek, gdy powieszono...”

Ale po co mnożyć przykłady. Nie ma okrucieństwa, które nie zostało tu popełnione. Wszystkie, w najciemniejszych zakątkach podświadomości wylęgle pomysły doczekały się realizacji. Sułkowski podaje, że przy pracy nad budową obozu zginęło około 15.000 Żydów.

W czasie pobytu w obozie Sułkowski pracował również przy budowie budynku, co do którego przeznaczenia nie mógł się na razie zorientować.

„SS-mani ²⁾ mówili, że ma to być łaźnia, a dopiero później, gdy budynek był już na ukończeniu, sam zorientowałem się, że chodzi tu o komorę gazową. Wskazywały na to specjalne drzwi z grubej blachy uszczelnione gumą, zakręcane na śrubę oraz umieszczone w żelaznej futrynie, jak również i to, że w jednym z przedziałów budynku umieszczono jakiś motor, od którego przez dach przeprowadzone zostały rury żelazne do trzech pozostałych części budynku.”

Tego rodzaju budynek na pewno nie był pomysłem lokalnym. Istniały niewątpliwie gotowe już plany na „łaźnie” dla obozów różnego rodzaju organizowanych przez „panów świata”, a opracowane przez „SS-Führungshauptamt in Berlin”.

¹⁾ Zeznanie z dnia 20.XII 1945

²⁾ Cytowane zeznanie.

Sułkowski podaje¹⁾: „...do wyłożenia komory terrakotą przyjechał specjalista z Berlina, który mówił mi, że budował już taką komorę gdzie indziej.“

Świadek Leon Finkelsztajn²⁾, przywieziony do obozu 22 lipca 1942 r., zastał już ten budynek, z trzema komorami, czynny.

Stopniowe udoskonalanie urządzeń obozowych trwało przez pewien czas. Okazało się przede wszystkim, że trzy komory nie wystarczają. Zaczęto wtedy budowę nowego budynku, zawierającego 10 komór. Oddano go do użytku w październiku 1942 r. Wynika to z następujących zestawień.

Świadek Jankiel Wiernik³⁾, przywieziony do Treblinki 23 sierpnia 1942 r., zastał tylko budynek, zawierający trzy komory, później natomiast pracował, przez czas około pięciu tygodni, przy budowie nowych komór. Świadek Aron Czechowicz⁴⁾, przywieziony do obozu 10 września 1942 r., zeznaje: „...zostałem użyty do pracy przy noszeniu drzewa. Drzewo to przeznaczone było na budowę nowych komór, które w tym czasie były w trakcie wykańczania.“ Na podstawie początkowej części zeznania tego świadka można ustalić, że przytoczony fakt miał miejsce około 20 września 1942 r. Należy więc przypuszczać, że uruchomienie komór nastąpiło w październiku. Zresztą tę datę podaje również świadek Szyja Warszawski⁵⁾.

Ostatecznie więc w obozie było 13 komór.

Opisy komór, podane przez poszczególnych świadków, różnią się tylko w nieistotnych szczegółach. „Komory — zeznaje świadek Hejnoch Brener⁶⁾ — mieściły się w długim budynku (zeznanie to dotyczy budynku z 10 komorami). Zbudowane były z betonu. Wejście do komór było z korytarza przez małe drzwiczki. W suficie były dwa otwory...“

¹⁾ Cytowane zeznanie.

²⁾ Zeznanie z dnia 28.XII 1945.

³⁾ Zeznanie z dnia 12.X 1945.

⁴⁾ Zeznanie z dnia 11.X 1945.

⁵⁾ Zeznanie z dnia 9.X 1945.

⁶⁾ Zeznanie z dnia 9.X 1945.

Zupełnie podobnie wygląda opis Oskara Strawczyńskiego¹⁾: „Z korytarza prowadziły małe drzwiczki do każdej z komór. Drzwiczki były tak wąskie, że mógł się zmieścić tylko jeden człowiek. Robiono to dlatego, aby nikt nie mógł się cofnąć, gdyż następująca za nim fala ludzi i wąskość miejsca nie pozwalały na to. Z zewnątrz każda komora miała wielką klapę podnoszoną do góry, przez którą wypadały trupy. Podłoga wykładana była również kafelkami i pochylona w stronę klapy.“

Jankiel Wiernik podaje przypuszczalne wymiary komór: w pierwszym budynku na 5×5 m, zaś w większym na 7×7 m²⁾.

Osoba Wiernika wymaga specjalnego omówienia. Jako cieśla zatrudniony był w obozie około roku. Niedługo po ucieczce z obozu, w powstaniu dnia 2 sierpnia 1943 r., Wiernikowi udało się dotrzeć do Warszawy, gdzie ukrywał się przez cały czas i jeszcze za okupacji niemieckiej napisał broszurę, która została wydana w 1944 r. nakładem Komisji Koordynacyjnej w Warszawie i zatytułowana „Rok w Treblince“. Wiernik z powstania warszawskiego, w którym również brał udział, uratował tylko jeden egzemplarz tej broszury. Stanowi on dla niego rodzaj relikwii. Wiernik nie może się z nim rozstać, wypożyczył go tylko dla zrobienia odpisu. W aktach znajduje się taki odpis.

Zestawiając opisy poszczególnych świadków, stworzyć sobie można wyobrażenie o wyglądzie komór. Oba budynki zbudowane były systemem korytarzowym. Wejścia do poszczególnych komór prowadziły przez szczelnie zamykane drzwi. Wewnątrz komory wykładane były kafelkami, podłoga również wykładana, pochylona na zewnątrz. W ścianach zewnętrznych mieściły się szczelne, podnoszone do góry klapy, celem usuwania trupów. Przy każdym budynku zainstalowano motor, służący do wytwarzania gazu spalinowego i połączony rurami z każdą komorą. Zabijanie ofiar następo-

¹⁾ Zeznanie z dnia 7.X 1945.

²⁾ Odpis broszury Wiernika, str. 8 i 12.

wało przez wprowadzanie do komór tego gazu przez otwory w suficie. Niektórzy świadkowie zeznają, że przed wprowadzeniem gazu wypompowywano z komór powietrze, a przynajmniej je rozrzedzano.

Henryk Reichman¹⁾, który przez dłuższy czas pracował w części obozu, zawierającej komory, podaje: „Zabijanie ludzi odbywało się przez wyciąganie z komór powietrza i wprowadzanie gazu z motoru. Motor umieszczony był w przybudówce obok komór. Pamiętam raz, gdy nasilenie transportu było mniejsze, Niemcy zrobili eksperyment: nie wpuścili gazu, wypompowali tylko powietrze. Po 48 godzinach, gdy komora została otwarta, byli tam jeszcze ludzie, dający znaki życia.“

W październiku 1942 r. po uruchomieniu nowych komór obóz był już w szczytowym stadium organizacji. Dzielił się na dwie części: administracyjno-gospodarczą i zasadniczy obóz straceń. Z pomiarów dokonanych przez mierniczego przysięgłego²⁾ wynika, że ogólna powierzchnia obozu wynosiła ponad 13 ha, z czego właściwy obóz straceń zawierał tylko o k o ł o d w ó c h h e k t a r ó w.

Świadek Samuel Reizman³⁾ tak opisuje podział obozu: „Obóz dzielił się zasadniczo na dwie części. Pierwszą, w której znajdowały się rampa, magazyny, baraki obsługi i robotników, i drugą część, w której mieściły się komory, doły i paleniska.“ W języku obozowym pierwsza część zwana była obozem Nr 1, druga obozem Nr 2.

Załączony plan pozwoli na ogólną orientację w rozkładzie i organizacji obozu. Plan ten jest wynikiem zestawienia dwóch czynników. Pierwszy to praca mierniczego przysięgłego, który na podstawie zachowanych do dzisiaj pozostałości określił kształt obozu, jego powierzchnię i przypuszczalny podział. Drugi to plany sporządzone przez świadków Ale-

¹⁾ Zeznanie z dnia 12.X 1945.

²⁾ Wyniki pomiarów mierniczego przysięgłego K. Trautsolta, zawarte w planie znajdującym się w aktach.

³⁾ Zeznanie z dnia 9.X 1945.

ksandra Kudlika i Jankla Wiernika, zawierające rozmieszczenie urządzeń obozowych, tak jak zachowało się to w pamięci świadków. Kudlik i Wiernik wykonywali swe plany bez porozumiewania się, jednak różnią się one tylko w nieistotnych szczegółach. Plan świadka Kudlika został poza tym sprawdzony, o ile możliwości, w czasie oględzin obozu, odbytych w dniu 6 listopada 1945 r. Te dwa czynniki pozwoliły odtworzyć przypuszczalny stan obozu w okresie funkcjonowania. Należy dodać, że załączony plan, ze względu na swój mały rozmiar, celowo nie zawiera wszystkich mniej ważnych szczegółów.

Obecnie nic prawie nie pozostało na terenie dawnego obozu. Gdziekolwiek napotyka się tylko na ślady fundamentów lub na resztki słupów i drutu kolczastego z dawnego ogrodzenia. Nic na pozór nie świadczy o tym, że był tu tak wielki obóz.

Są jednak ślady, które przekonają każdego. Ślady te to masy popiołów. Oględziny lekarskie¹⁾ wykazują, że są to, bez kwestii, popioły powstałe po spaleniu zwłok ludzkich, o czym można przekonać się z licznych, niedopalonych kości ludzkich. Ale popioły to nie wszystko; na terenie obozu, na każdym kroku napotyka się czaszki i piszczele. W jaki sposób te szczątki pozostały do dzisiaj, dowiemy się później. Obecnie stwierdzamy tylko ich obecność i nieodpartą wymowę.

IV

Okoliczni mieszkańcy nazywali obóz straceń dla Żydów w Treblince w lapidarnym skrócie „obozem śmierci“.

Jaka była oficjalna nazwa pozwalają ustalić niemieckie dokumenty kolejowe. Historia tych dokumentów jest następująca. Lipiec 1944. Ofensywa Armii Czerwonej spycha Niemców na całym froncie do linii Wisły. Wszędzie trwają ciężkie walki; wróg stara się stawiać zacięty opór, aby opóźnić swą

Protokół oględzin z udziałem biegłego dra Lewitta.

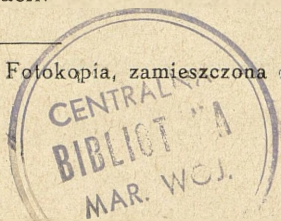
klęskę. Czas uzyskany w ten sposób wykorzystuje się do kompletnego niszczenia, przede wszystkim wszelkich urządzeń komunikacyjnych. Na całym szlaku kolejowym Siedlce — Małkinia (przy którym leży Treblinka), długości ponad 60 km, nie zostanie potem ani jednej stacji, ani jednego mostu czy mostku, ba! nawet na wielkich odcinkach pozrywane są tory. Wokół Trebłinki trwają również zaciekle walki. Jeden z dyżurnych ruchu stacji Treblinka, Franciszek Ząbecki, z rodziną ukrywa się w różnych miejscach, nie tylko przed poeiskami. Dywizja SS, cofająca się tym szlakiem, znaczy krwią niewinnych mieszkańców drogę swojego odwrotu. Mimo to jednak Ząbeckiemu udało się z budynku stacyjnego, przed jego wysadzeniem i spalaniem, wynieść część dokumentów, dotyczących obozu w Treblince. Ma się rozumieć nie miał już czasu kompletować ich. Złapał, co było pod ręką.

Dlatego dzisiaj możemy określić urzędową nazwę obozu. Na wtórnikach listów przewozowych wystawionych w czasie likwidowania obozu i podpisanych nieudolnym charakterem jakiegoś SS-mana umieszczone są urzędowe pieczęcie (z orłem i swastyką) kilku rodzajów, najczęściej zaś „Generalgouvernement. Der SS- und Polizeiführer im Distrikt Lublin. SS-Sonderkommando Treblinka¹⁾”. Niewątpliwie, Treblinka nawet dla SS musiała być „Sonderkommando”.

V

Jak widzieliśmy z poprzednio przytoczonych zeznań, okres budowania obozu pociągnął już za sobą tysiące ofiar, zasadniczy jednak moment rozpoczęcia funkcjonowania obozu przypada na czas po uruchomieniu komór i zapoczątkowaniu regularnych transportów. Należy przyjąć, że nastąpiło to po 20 lipca 1942. Ustalenie takie opiera się na następujących dowodach:

¹⁾ Fotokopia, zamieszczona na końcu broszury.



Świadek Oskar Strawczyński¹⁾, którego przywieziono do obozu 5 października 1942 r., zastał tam jeszcze niejakiego Jabłkowskiego, który jako robotnik brał udział w budowie obozu. Jabłkowski — człowiek prosty — opowiadał, że pierwsze transporty Żydów zaczęły napływać w dzień święta „Tiszah — Beaw“. Celem ustalenia, w jaki dzień przypadało to święto w 1942 r., został zbadany, jako biegły, członek Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej w Łodzi Nachman Blumental²⁾, który ustalił, iż był to dzień 23 lipca 1942 r. Świadek Leon Finkelsztein³⁾ został przywieziony do Treblinki 22 lipca 1942 r., zaś świadek Szyja Warszawski⁴⁾ 23 lipca 1942 r. Można jeszcze przytoczyć zeznanie świadka Władysława Chomki⁵⁾, pracownika kolejowego, który pamięta, że w lipcu na stację Treblinka przyszła depesza, zapowiadająca rozpoczęcie kursowania „pociągów przesiedleńczych“ z dniem 22 lipca 1942 r.

Koniec wszelkiej czynności obozu — to listopad 1943 r. Są na to dowody w postaci 86 wtórników listów przewozowych. Z treści ich widać, że od września 1943 r. wywożono z obozu wszystkie urządzenia, a więc najwięcej części baraków, deski, słupy, drut kolczasty, żelastwo itp. Jest jednak kilka ciekawszych wtórników. W dniach 9 i 10 września 1943 r. wysłano pod adresem „SS-Arbeitslager Lublin“ 8 wagonów futer, butów, odzieży. Nie ulega wątpliwości, że nie były to ubrania nielicznej już wtedy obsługi obozu. W dniu 20 października 1943 r.⁶⁾ pod adresem „SS-Sonderkommando Sobibor“ wysłano 5 wagonów z tajemniczą zawartością „Häftlinge“. Była to niewątpliwie grupa robotników żydowskich. W dniu 4 listopada 1943 r. wysłano jeszcze 3 wagony z tą samą zawartością i pod tym samym adresem. O wywiezieniu

¹⁾ Zeznanie z dnia 7.X 1945.

²⁾ Zeznanie z dnia 10.X 1945.

³⁾ Zeznanie z dnia 28.XII 1945.

⁴⁾ Zeznanie z dnia 9.X 1945.

⁵⁾ Zeznanie z dnia 16.XI 1945.

⁶⁾ Fotokopia.



w czasie likwidowania obozu pewnej ilości pozostałych jeszcze przy życiu robotników żydowskich wspomina również świadek Władysław Chomka¹⁾). Wywieziono ich do Sobiboru, gdzie był, podobny do czynnego w Treblince, być może mniejszy, obóz śmierci. Ostatnie wtórniki noszą datę 17 listopada 1943 r.

Tak więc w istnieniu obozu odegrały decydującą rolę trzy daty: początek prac przy budowie obozu — 1 czerwca 1942 r., koniec lipca 1942 r. jako okres rozpoczęcia pełnego funkcjonowania i koniec listopada 1943 r. — ostateczna likwidacja.

Fakt zupełnego zlikwidowania Trebłinki, jeszcze w listopadzie 1943 r., wywiera decydujący wpływ na możliwość ustalenia wszelkich danych dotyczących obozu. Od tej daty jeszcze przez około 10 miesięcy trwała okupacja i zacieranie śladów zbrodni. Tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, uratowania się pewnej liczby świadków i dokumentów zawdzięczamy możliwość odtworzenia sobie historii obozu.

Po wywiezieniu urządzeń teren obozu został zaorany i na utworzonej w ten sposób farmie osadzili Niemcy Ukraińców²⁾ którzy uciekli dopiero przy nadejściu Armii Czerwonej.

VI

Obóz w Treblince kierowany był przez grupę SS-manów.

Na zebraniu Koła Byłych Więźniów Trebłinki uczestnicy ustalili wspólnie listę zapamiętanych nazwisk. Przewodniczący Koła, świadek Samuel Reizman, w zeznaniu swym z dnia 3 grudnia 1945 r. podał te nazwiska. Oto kilka z nich:

1) Stengel — Hauptsturmführer SS, z zawodu kupiec, pochodzący z Wiednia, komendant obozu,

¹⁾ Zeznanie z dnia 16.XI 1945.

²⁾ Zeznania: Stanisława Kucharka z dnia 15.XI 1945 i Lucjana Puchały z dnia 26.X 1945

2) Kurt Franz ¹⁾ — Untersturmführer SS, kelner z Turyn-
gii, zastępca komendanta,

3) Franz Miete — Unterscharführer — Bawarczyk, nad-
zorca lazaretu,

4) Paul Bredow — Unterscharführer SS, Ślązak, nadzor-
ca robotników,

5) Willi Post — Unterscharführer SS, piekarz z Ham-
burga.

Pełna lista ustalona przez świadków podana została Głów-
nej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w celu rozpoczę-
cia poszukiwań zbrodniarzy.

Ustalenie, jakich przestępstw dopuścili się poszczególni
SS-mani, jest niepotrzebne wobec popełnionej największej
zbrodni — uczestniczenia w celowym likwidowaniu narodu.
Kierownicy i współpracownicy obozu śmierci w Treblince nie
wymagają specjalnego oskarżania. Dla przykładu jednak:
„Franz ²⁾ Untersturmführer SS, przezywany przez nas „lalką“,
gdyż był to mężczyzna przystojny, młody, wysokiego wzro-
stu, okrągłej twarzy, o kołyszącym się chodzie, miał psa zwa-
nego „Bari“. Pies ten tak był przyuczony, że na słowa „Mensch
nimm den Hund“ rzucał się na robotnika i szarpał go w ten
sposób, że bardzo często dobijano go w lazarecie.“

„Bardzo często ³⁾ niemowlęta były zabijane już na placu
w ten sposób, że łapano je za nóżki i uderzano głową o płot.
Sam widziałem kilkakrotnie, jak Scharführer SS Hitzeider,
z obsady obozu, zabijał w ten sposób dzieci.“

A oto specyficzny opis z zeznania cytowanego już świad-
ka Sułkowskiego: „Niemcy zbudowali tak zwaną „kobyłkę
śmierci“. Było to rusztowanie z desek 3—4 metry wysokości.
Niemcy wybierali sobie niektórych spośród pracujących przy
torach ludzi i kazali im wdrapywać się na tę kobyłkę, przy

¹⁾ Fotokopia podpisu.

²⁾ Zeznanie Oskara Strawczyńskiego z dnia 7 X 1945.

³⁾ Zeznanie Aleksandra Kudlika z dnia 10 X 1945.

czym w trakcie wdrapywania strzelali do nich. Gdy jakimś zrecznemu Żydowi udało się dotrzeć do góry, to wówczas Niemcy kazali mu zdejmować buty i trzymać je nad głową w pozycji stojącej, co z uwagi na chwanie się całej kobyłki było bardzo trudne do zrobienia. Następnie zaś strzelali niby to celując do butów trzymanyh nad głową, a w rzeczywistości do samych ludzi.“

SS-mani mieli do pomocy „pierwszorzędną“ siłę wykonawczą w postaci formacji ukraińskiej. Nazwiska szeregowych tej haniebnej armii nie zachowały się tak dobrze w pamięci. Pozostali oni we wspomnieniach świadków jako różni „Mikołaje, Iwany“ i tylko szczególne okrucieństwa popełniane przez nich pozwalają na pewnego rodzaju identyfikacje. A więc: „Przy wpędzan'u¹⁾ ofiar do komór Ukraińcy, Iwan i Mikołaj, uzbrojeni w szable obcinali kobietom piersi.“

Ukraińcy byli ślepyimi wykonawcami rozkazów swych panów z SS, jednak co do możliwości znęcania się nad Żydami, jak to stwierdzają świadkowie²⁾, pozostawiono im zupełną swobodę.

Świadek Henryk Poswolski³⁾ podaje liczbę SS-manów na 40 do 50, Ukraińców zaś na około 300. Prawdopodobnie jednak tych ostatnich było mniej.

Taki to zespół stanowił obsadę obozu straceń w Treblince. Ludzie normalni nigdy nie potrafią zrozumieć, w jaki sposób osobnicy ci, żyjąc i wykonywując swoje piekielne funkcje wśród ciągłego jęku ofiar, w zaduchu trupim, w swądzie palących się ciał, nie stracili zewnętrznych cech człowieczeństwa. Pewne jest tylko, że nie przebywały w nich ludzkie dusze, choć lubowali się w kwiatkach, którymi kazali obsadzać nawet budynki komór.

¹⁾ Zeznanie Leona Finkelszteina z dnia 28.XII 1945

²⁾ Przytoczone w Uzupełnieniu zeznanie Stanisława Kona, zeznanie Oskara Strawczyńskiego i inne.

³⁾ Zeznanie z dnia 9.X 1945

VII

Dla wykonywania wszelkich prac i utrzymywania w ruchu skomplikowanego mechanizmu obozu potrzebne były jeszcze siły wykonawcze. Z poszczególnych transportów SS-mani wybierali po kilkunastu lub kilkudziesięciu zdrowych mężczyzn, kierując ich do grup robotniczych. Świadkowie, którzy zostali zbadani w dochodzeniu, to właśnie niedobitki tej wielotysięcznej rzeszy robotniczej, której rękoma wśród niebywałego terroru przeprowadzano wszelkie prace fizyczne. Organizacja drużyn robotniczych była dość skomplikowana. Przede wszystkim istniał zasadniczy podział na dwie grupy: robotników, zatrudnionych w części administracyjno-gospodarczej, i pracujących bezpośrednio w części zawierającej komory. Porozumiewanie się tych grup między sobą było bardzo utrudnione, gdyż wokół komór zbudowane było ogrodzenie, poza które ludzie tam pracujący nie mieli prawa wychodzić.

Zbadani świadkowie, a w szczególności świadek Samuel Reizman¹⁾, opisują, iż robotnicy w części administracyjno-gospodarczej dzielili się na kilka grup. Najliczniejszą stanowili ci, którzy użyci byli do sortowania odzieży i dobytku ofiar, wysyłanego następnie całymi pociągami do Rzeszy. Była również specjalna grupa tak zwanych „Goldjuden“, zatrudniona przy sortowaniu złota i walut. Były dalej grupy rzemieślników różnych specjalności, zatrudnionych w warsztatach oraz specjalne drużyny, pracujące stale przy umacnianiu i maskowaniu płotów gałęzmi. Grupy robotników, stykających się bezpośrednio z transportami, pracujące przy wyładowaniu wagonów i przy rozbieraniu, dla odróżnienia miały opaski czerwone i niebieskie. Na czele poszczególnych grup stali, zwyczajem obozów niemieckich, „kapo“.

Ilość robotników, zatrudnionych w części administracyjno-gospodarczej, świadek Reizman określa²⁾ na 500 do 600

¹⁾ Zeznanie z dnia 9.X 1945.

²⁾ Cytowane zeznanie.

osób. Grupę robotników części, zawierającej komory, świadek Henryk Reichman¹⁾ określa na około 300 osób. Ma się rozumieć skład obu tych grup ulegał stałej zmianie. Reizman²⁾ ujmując to w ten sposób: „W czasie mego pobytu przewinęło się kilkadziesiąt tysięcy ludzi, z czego najmniej 25.000 uległo zabiciu lub zmarło z wycieńczenia.“ Sposób traktowania robotników zobrazowały przytoczone dotychczas fragmenty zeznań świadków. Wyżywienie ich było również zgodne z przyjętymi przez hitlerowców normami dla nowoczesnych niewolników. Jak ustala świadek Reizman³⁾, robotnicy wstawali około 6 rano i pracowali do zmroku, a czasem i w nocy. Wyżywienie składało się rano — z kubka kawy i 20 deka chleba, na obiad — z zupy z nieobieranych kartofli, na wieczór — tylko z kawy.

Pomimo tych warunków byli jednak między robotnikami ludzie, którzy nie załamali się duchowo. „Przypominam sobie⁴⁾, jak kupiec z Częstochowy, Langner, za znalezienie u niego pieniędzy został rozebrany do naga i katowany przez SS-manów. Gdy mdlał, polewano go wodą i bito na nowo. W końcu powieszono go za nogi na szubienicy, gdzie wisiał około 2 godzin, nawołując pozostałych robotników do zorganizowania powstania. Ostatecznie został zastrzelony przez SS-mana.“

Nie wiadomo, czy słowo „powstanie“ padło po raz pierwszy z ust Langnera, czy też w chwili jego śmierci organizacja podziemna w obozie już istniała. W każdym razie powstanie wybuchło i zostało uwieńczone powodzeniem. Jak w opisanych już warunkach obozowych możliwe było stworzenie organizacji i opracowanie w szczegółach planu, pozostanie tajemnicą. Tajemnica ta pochłonęła niejedno młode życie.

¹⁾ Zeznanie z dnia 12.X 1945.

²⁾ Zeznanie z dnia 9.X 1945.

³⁾ Cyłowane zeznanie.

⁴⁾ Zeznanie Aleksandra Kudlika z dnia 10.X 1945.

Świadek Reizman¹⁾ tak opisuje sposób werbowania uczestników organizacji obozowej: „Gdy byłem już rozebrany, spostrzegł mnie inżynier Galewski z Warszawy, znany mi już od dawna, który pełnił w obozie funkcję najstarszego wśród robotników żydowskich. Stałem już wówczas w szeregu, który miał być następnie skierowany na drogę do komór. Galewski podszedł do mnie i kazał mi się cofnąć do tyłu. Nie zważając na bicie Ukraińców wycofałem się do tyłu i po chwili Galewski z SS-manem Postem podszedł do mnie, oświadczając, że potrzebuje mnie do roboty. Post oglądnął mnie, oceniając moje siły fizyczne i pozwolił mi się ubrać... W przerwie obiadowej zacząłem rozmawiać z Galewskim, zapytując dlaczego mnie uratował, na co on odpowiedział, że nie powinienem się ludzić, iż będę żył, ale uratował mnie dlatego, bo będę potrzebny dla stworzenia organizacji konspiracyjnej, mającej na celu zorganizowanie powstania.“ Fakt ten miał miejsce 27 września 1942 r.

Do czasu zorganizowania powstania minął jeszcze prawie rok, ale w tym czasie praca nie ustawała.

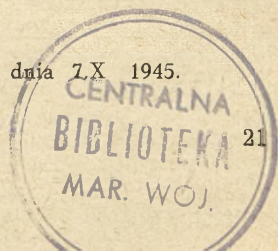
„W obozie Nr 2²⁾ zaczęliśmy się organizować w piątki. Każda piątka miała swoje zadanie do spełnienia... Data wybuchu powstania wyznaczona była na 15 czerwca. Z braku jednak możliwości odłożono je. I tak działo się kilkakrotnie. Ustalano różne terminy. Posiedzenia komisji organizacyjnej odbywały się po zamknięciu nas w barakach. Gdy wszyscy już zmęczeni pracą i torturami zasypiali, zbieraliśmy się wtedy w kącie naszego baraku na górnej pryczy i odbywaliśmy nasze narady.“

Ostatecznie powstanie wybuchło w dniu 2 sierpnia 1943 r. Robotnikom udało się podrobionym kluczem³⁾ otworzyć drzwi magazynu z bronią i po walce, stoczonej z SS-manami i Ukraińcami, zbiec z obozu. Większość zabudowań obozowych została podpalona. Oto fragment opisu walki z broszury Wier-

¹⁾ Zeznanie z dnia 9.X 1945.

²⁾ Odpis broszury Wiernika, str. 28.

³⁾ Zeznanie Eugeniusza Turowskiego z dnia 2.X 1945.



nika¹⁾: „Zrywamy się. Każdy rzuca się szybko do swojego zadania, już poprzednio wyznaczonego... Napad był nagły. Nie zdążyli się nawet zorientować, a już droga stała dla nas otworem. Z wartowni wyniesiono broń i każdy brał, co mógł. Natychmiast po sygnale zabito przy studni wachmana i odebrano mu broń. Wszyscy wybiegamy z baraku i każdy zajął swój posterunek. W przeciągu kilku minut wszystko płonęło; wypełniliśmy swój świąty obowiązek.“

Uwolnieni w dniu 2 sierpnia 1943 r. z Treblinki, musieli jeszcze uczestnicy powstania przez rok ukrywać się przed prześladowaniem okupanta. Nieliczni doczekali wolności. Jednocześnie spośród pozostałych przy życiu zbadano w toku dochodzenia. Są to: Stanisław Kon, Oskar Strawczyński, Eugeniusz Turowski, Samuel Reizman, Abe Kon, Henryk Poswolski, Hejnoch Brener, Szyja Warszawski, Aleksander Kudlik, Henryk Reichman i Jankiel Wiernik.

VIII

A teraz powróćmy na jakąkolwiek stację kolejową, gdzie ładowane są transporty do Treblinki.

„Przy załadunku²⁾ na rampie w Częstochowie zaczęło się bicie ludzi nahajami przez Niemców, przy czym pamiętam, że starcowi w wieku około 60 lat, adwokatowi z Łodzi, rozbito głowę uderzeniem nahajki.“

Po takim „załadunku“ wagonów zaczynał się transport, trwający dłużej lub krócej, zależnie od odległości. W wagonach stłoczeni mężczyźni, kobiety i dzieci dusili się z braku powietrza. Do ludzi, starających się podać wodę przez zakratowane okienka wagonów, obsługa strzelała. Ilustruje to fragment zeznania: „Transport liczył³⁾ 60 wagonów, w każdym

¹⁾ Odpis broszury, str. 40.

²⁾ Zeznanie Oskara Strawczyńskiego z dnia 7.X 1945.

³⁾ Zeznanie Hejnocha Brenera z dnia 9.X 1945.

wagonie od 100 do 200 osób. Kobiety, mężczyźni, dzieci — wszyscy jechali razem. Transport był w drodze dwie doby i noc i przez ten czas nie dostaliśmy ani kropli wody.“

Gorzej jeszcze było, gdy wagony były posypane wapnem chlorowym. Jak zeznaje świadek Leon Finkelsztajn¹⁾), w takich warunkach po przyjeździe transportu do Treblinki w wagonach było około połowy trupów.

Rampa obozu w Treblince mieściła tylko 20 wagonów. Po przybyciu transportu na stację dzielono więc skład na kilka części, zależnie od ilości wagonów i po kolei podstawiano te części na bocznice obozu przy pomocy specjalnego parowozu. Dla przyjmowania transportów z Żydami na stacji w Treblince pracowało stale dwóch kolejarzy — Niemców²⁾).

Na skutek zarządzenia Generalnej Dyrekcji Kolei Wschodniej z dnia 27 sierpnia 1942 r.³⁾ pociągi osobowe nie mogły zatrzymywać się na stacji w Treblince.

Świadek Józef Kuźmiński⁴⁾), który był przez pewien czas zawiadowcą stacji w Treblince, tak opisuje system stosowany przy załatwianiu transportu na stacji: „Do ekspediowania transportów od stacji na rampę obozu na stacji Treblinka pracowało stale dwóch specjalnych pracowników — Niemców. Transport był dzielony zazwyczaj na części po 20 wagonów, które parowóz przetokowy wpychał na rampę obozu. Maszynista i obsługa parowozu nie wjeżdżali jednak na teren obozu, tylko po wpełnieniu transportu przez bramę cofali parowóz do tyłu i po 10 minutach, na dany znak, podjeżdżali przez bramę dla zabrania pustych wagonów, a sprowadzali z kolei drugą część transportu. Od czasu przyścia pociągu na stację do czasu znalezienia się na stacji partii pustych wagonów upływało zazwyczaj ponad pół godziny. Dodaje, że

¹⁾ Zeznanie z dnia 28.XII 1945.

²⁾ Zeznania świadków: Józefa Kuźmińskiego z dnia 16.X 1945 i Franciszka Zabeckiego z dnia 21.XII 1945.

³⁾ Wyciąg z dokumentu zamieszczony w p. IV Uzupełnienia.

⁴⁾ Zeznanie z dnia 16.X 1945.

w okresie manipulacji z transportem Żydów polska obsługa stacji nie miała prawa opuszczać swych posterunków, co miało na celu utrudnienie obserwacji.“

Obserwacje jednak, mimo grożącego niebezpieczeństwa, były dokonywane. Jak podaje świadek Franciszek Ząbecki¹⁾, niejaki Konczkowski, zatrudniony w firmie „Rudzki“ przy budowie mostu na Bugu, został aresztowany przez gestapo za zbieranie informacji o transportach. Później został on rozstrzelany.

Fragmety zeznań Polaków — pracowników kolejowych — pozwalają ustalić, jak postępowano z transportami na stacji w Treblince: „W czasie postoju²⁾ na stacji w Treblince obsługa ukraińska zabijała bardzo dużo osób z transportu, tak że kiedyś zapełniono trupami kilka platform.“

Albo: „Obsługę pociągów³⁾ z Żydami stanowili Ukraińcy i Litwini oraz żandarmeria niemiecka pod komendą gestapowców. Strzelali oni do wagonów przy każdej próbie ucieczki ze strony przewożonych. Pewnego razu w ten sposób na stacji w Treblince zabito tylu ludzi, że później napełniono trupami 4 wagony.“

Świadek Marian Łopuszyński⁴⁾ zaobserwował pewnego razu wypadek, gdy przy masowej próbie ucieczki obsługa wystrzelała całą amunicję, tak że później leżących rannych dobijano kolbami.

Za składem złożonym z 20 wagonów zamykała się brama obozowa. „Natychmiast⁵⁾ po zatrzymaniu się wagonów drzwi zostały otworzone i Ukraińcy pod komendą Niemców, wszyscy z nahajami i bronią w rękę, z okropnym krzykiem zaczęli wyganiać ludzi z wagonów i natychmiast gnać, bijąc nahaja-

¹⁾ Zeznanie z dnia 21.XII 1945.

²⁾ Zeznanie Karola Sochy z dnia 22.XI 1945.

³⁾ Zeznanie Kazimierza Gawkowskiego z dnia 21.XI 1945.

⁴⁾ Zeznanie z dnia 16.XI 1945.

⁵⁾ Zeznanie Oskara Strawczyńskiego z dnia 7.X 1945.

mi, na plac.“ Powyższy opis powtarzają wszyscy świadkowie z niewielkimi zmianami. Wszyscy zeznają, że odbywało się to w tempie błyskawicznym, co miało niewątpliwie na celu oszołomienie i tak już zmaltretowanych podróżą ofiar, w zamiarze stłumienia w zarodku wszelkiego odruchu oporu, który mógłby pokrzyżować normalny rozkład czynności przy uśmiercaniu transportu. Na to SS-mani nie mogli pozwolić. Przecież na stacji oczekiwał już następny skład wagonów, przecież po różnych liniach kolejowych biegły pociągi, wiozące tysiące ofiar. Sprawność funkcjonowania musiała być zapewniona. Zapewnić — można ją było tylko terrorem.

Po znalezieniu się ludzi na placu między barakami następowało rozdzielanie mężczyzn od kobiet i dzieci. Oszalałające tempo, nadane akcji przy wyjściu z wagonów, stosowane jest nadal. Doprowadzi ono ofiary aż do celu tej ostatniej wędrówki — do komór.

Świadek Samuel Reizman¹⁾ tak opisuje tę część tragedii: „Mężczyznom kazano odstąpić na prawo, kobietom i dzieciom na lewo. Natychmiast po rozdzieleniu każano wszystkim rozebrać się do naga; kobiety rozbierały się wtedy na placu. Równocześnie ogłoszono, że wszyscy mają się udać do kąpieli, po czym otrzymają nowe ubrania oraz dokumenty, które tymczasem łącznie z pieniędzmi i kosztownościami kazano oddać. Okres rozbierania na placu trwał około pięciu minut.“ To samo opisują i inni świadkowie. Obowiązywał system raz wypróbowany. Były wprowadzić drobne zmiany, podyktowane zapewne chęcią dalszego doskonalenia, ale całość akcji musiała rozwijać się planowo. Czuwała nad tym obsługa — Niemcy i Ukraińcy — panowie życia i śmierci ludzi z transportów.

„Po rozebraniu nagie kobiety skierowano do lewego baraku, gdzie pracowali fryzjerzy — zeznał dalej świadek Reizman. — Po ostrzyżeniu kobiety przechodziły bezpośrednio z baraku na drogę, wiodącą do komór, na której stali

¹⁾ Zeznanie z dnia 9.X 1945.

Ukraińcy i Niemcy, popędzając je biczami. W czasie strzyżenia kobiet mężczyźni nosili na serty, na plac za prawym barakiem, ubrania całego transportu... Zaraz po tej czynności, w czasie której mężczyźni byli bici bez przerwy przez Ukraińców i Niemców, kierowano ich również na drogę do komór.“

Czy był ktoś między tłumem ofiar, kto wierzył jeszcze w tym momencie w ocalenie, nie wiadomo. Pewne jest tylko, że małe, nagie, bezbronne dzieci nie wiedziały, co je czeka.

W przeciwstawieniu do innych obozów, w Treblince nie widać przeprowadzania za wszelką cenę akcji, mającej na celu utrzymanie ofiar w przekonaniu, że obóz jest tylko miejscem pracy, a nie kaźni.

Pamiętać należy, że Treblinka to typowy obóz zniszczenia na skalę nie spotykaną. Oprócz garści robotników, utrzymywanych tymczasem przy życiu w interesie katów, nikt z transportów nie żył normalnie dłużej niż około jednej godziny. Poza tym masowość zbrodni i jej oczywistość nawet w wykonawcach rozkazów Himmlera musiała wytworzyć przekonanie o bezcelowości wszelkiego udawania. Były jednak (znowu pewnie zgodnie z instrukcjami ogólnymi) próby i w tym kierunku, choć przeprowadzone bez większej konsekwencji. I tak przy rampie obok bocznicy obozu zbudowano fikcyjny dworzec kolejowy ze sztucznymi wejściami do poczekalni, biur stacyjnych itp. Były tam także drogowskazy, określające kierunek przesiadania na inne pociągi. Świadek Kazimierz Gawkowski¹⁾ tak opisuje wygląd tej pozornej stacji. „Przy rampie obozowej zbudowany był fikcyjny dworzec kolejowy, z fikcyjnym zegarem i rozmaitymi napisami np. „Kasa biletowa“, „Poczekalnia I i II kl.“, „Ekspedycja towarowa.“

Czy takie urządzenie mogło w kimś wywołać zaufanie — to raczej wątpliwe. Zza ogrodzenia obozu były bowiem fale trupiego zaduchu, a w okresie palenia zwłok w promieniu kilku kilometrów swąd był tak silny, że ludzie nie śmieli otwierać drzwi i okien. Stopniowo zresztą Treblinka nabierała

¹⁾ Zeznanie z dnia 21.XI 1945.

najgorszej sławy. Mogli ludzie nie znać dokładnie samego przebiegu uśmiercania, ale fakt giniecia w jakiś sposób tysięcy i tysiące ludzi z transportów, w połączeniu z niesionym przez wiatr kilometrami swędem, mówiły za siebie. Toteż świadek Henryk Poswolski¹⁾, przywieziony do obozu w późniejszym okresie, stwierdza na wstępie zeznania, że w ich transporcie nikt nie miał już wątpliwości, czym jest Treblinka, a dalej mówi: „Wyjaśniam, że z opowiadania robotników. będących już dawniej w obozie, wiem, iż w początkach Niemcy starali się wzbudzić w ofiarach mniemanie, że udają się do kąpieli. W tym celu zorganizowano szereg sztuczek, mających utrzymać ofiary w powyższym przekonaniu. Słyszałem, że po odebraniu pieniędzy i dokumentów kazano każdej z ofiar zatrzymać jeden złoty, który miał stanowić opłatę za „kąpiel“. Opłaty te pobierał Ukraińiec, siedzący w budce drewnianej, której okienko wychodziło na drogę wiodącą do komór. Za mojej obecności rzeczy te wyszły już z użycia.“ — Dalsze udawanie uznano za bezcelowe.

Opuściliśmy ofiary na drodze do komór. Przebywały ją biegiem wśród ciągłego bicia, ciągle w jak najszybszym tempie. Ważne było, aby do komór dostawali się już ludzie zadyszani biegiem. Skracało to przecież czas zabijania, a to leżało w interesie usprawnienia. Przy zapełnianiu komór terror dochodził do szczytu. Wszelki opór mógł tutaj spowodować nieprzewidziane komplikacje.

Świadek Hejnoch Brenner²⁾ zeznaje: „Szczególnym okrucieństwem przy zaganianiu ludzi do komór odznaczał się Ukraińiec, zwany „Iwan Groźny“, który szczuł ofiary psem. W mojej obecności obciął kobiecie nożem piersi.“ Tenże świadek podaje, że komory napełniano w ten sposób, aby pomieścić jak najwięcej ludzi, musieli więc oni wchodzić do węwnątrz z rękami podniesionymi do góry. Na głowy stojących

¹⁾ Zeznanie z dnia 9.X 1945.

²⁾ Zeznanie z dnia 9.X 1945.

rzucano dzieci — niemowlęta. Potwierdza to również świadek Szyja Warszawski¹⁾).

Po zapelnieniu komór za ofiarami zatrząskiwały się drzewiczki. Wiernik w swojej broszurze tak to opisuje²⁾): „Drzwi z trzaskiem zamykają się. Komora zapelniona. Puszczają motor, łączą z rurami wlotowymi... Wszyscy leżą pokodem, nie leżą nawet, bo nie ma gdzie. Padają sobie po prostu w objęcia i stoją. Nie krzyczą już. Pasma ich życia zostało przerwane.“

Jak ustalają świadkowie, zabijanie w komorach trwało około 15 minut.

Wyobrażenie sobie, jaki widok przedstawiały wnętrza 13 komór po otwarciu zewnętrznych klap dla usunięcia trupów, przekracza przeciętne ludzkie możliwości.

Robotnicy w części obozu, gdzie znajdowały się komory, pracowali przeważnie przy usuwaniu i grzebaniu trupów. Musiało to być załatwione błyskawicznie, bo już nowe wagony podstawia się na rampę. „Trupy usuwało się — zeznaje świadek Finkelsztein³⁾ — przez opisane wyżej klapy, przy czym robotnicy pracujący musieli biegiem, wśród ciągłego bicia SS-manów i Ukraińców, wlec je do dołów. Przez pewien czas była kolejka z wagonikami do przewożenia trupów, ale wkrótce to zlikwidowano, gdyż ładowanie i rozładowanie wagoników, zdaniem oprawców, zabierało za dużo czasu. Trupy były po prostu wleczone przez robotników za kończyny do dołów.“

Taka była droga przebyta przez tysiące, dziesiątki i setki tysięcy ofiar. Koszmarny wagon — i godzinna wędrówka, której kresem był dół zapelniony trupami. Leżeli tam wszyscy — ofiary systemu, który podniósł zbrodnię do godności cnoty narodowej.

¹⁾ Zeznanie z dnia 9.X. 1945.

²⁾ Odpis broszury w aktach, str. 10.

³⁾ Zeznanie z dnia 28.XII 1945.

Instytucją w Treblince, która wymaga specjalnego omówienia, jest tak zwany „lazaret“. Mieścił się on w pierwszej części obozu. Świadek Henryk Poswolski¹⁾ opisuje go w następujący sposób: •

„Co do urządzeń lazaretu, to z własnych obserwacji mogę podać następujące szczegóły. Lazaret przeznaczony był do niszczenia tych wszystkich osób, które o własnych siłach nie mogły przejść do komór, jak również dla członków załogi robotniczej, którzy bądź zachorowali, bądź w jakiś sposób przewinili, bądź też po pobiciu osłabli. Lazaret mieścił się obok składu desek, w którym często pracowałem. W lazarecie pracowało dwóch — trzech robotników żydowskich pod nadzorem kapo. Wszyscy mieli opaski z Czerwonym Krzyżem. Cały obszar lazaretu ogrodzony był wysokim płotem, przetykanym gałęzmi. Do płotu dostawiona była budka, na której wisiała chorągiewka również z Czerwonym Krzyżem. W budce tej urzędował kapo. Za budką mieściło się odgrodzone pomieszczenie, zawierające ławki obite czerwonym pluszem, gdzie ofiary rozbierały się w mniemaniu, że będą zbadane przez doktora. Za tym pomieszczeniem mieściło się miejsce likwidacji, ogrodzone całkowicie płotem, a częściowo i wałem. W środku znajdował się dół w postaci leja, nad którym stawiano ofiary na desce. Strzelał do nich Niemiec lub Ukrainiec, specjalnie ukryty, w tył głowy. Po zabiciu wszystkie trupy palono.“

Cynizm jako zasada. Znak Czerwonego Krzyża, jedyny może w świecie znak, będący niekłamany symbolem równości i zaufania, sprowadzony do narzuconej mu przez hitlerowskich zbirów roli maskowania zbrodni. Cynizm specjalnie pomyślany. „Lazaret“ służył przecież do uśmiercania tych, którym Czerwony Krzyż przede wszystkim służy: dzieci, starców, chorych i kalek.

¹⁾ Zeznanie z dnia 9.X 1945

„Uboczny produkt“ fabryki w Treblince — to masy zwłok ludzkich. Produkt kłopotliwy. Zwłoki muszą być ukryte przed ludzkimi oczyma. Już cytowany poprzednio świadek Puchała wspomina o kopaniu dołów na terenie przyszłego obozu. Początkowo używano do tego celu sił ludzkich, jednak masowość mordu wymagała metod szybszego postępowania. Sprowadzono kopaczki mechaniczne — bagry. Było ich kilka, 3—4. Jak to wykazały poszukiwania prowadzone na terenie obozu¹⁾, doły sięgały głębokości 7 — 8 metrów. Bagry ułatwiały pracę szybko i bez kłopotu. Między dokumentami kolejowymi znajdują się wspomniane już wtórniki listów przewozowych, a wśród nich trzy, dotyczące wysłania z obozu, w okresie likwidacji, trzech bagrów²⁾. Dwie kopaczki zostały wysłane pod adresem: „SS-Arbeitslager — Lublin“, a więc do Majdanka.

Tak czy inaczej kopane doły szybko zapełniały się trupami. W okresie największego nasilenia transportów, czyli od sierpnia do grudnia 1942, niszczone przecież przeciętnie około 5.000 ofiar dziennie. Innymi słowy, codziennie należało pochować tyle zwłok, ile ma ludności małe miasteczko. Było to trudne zadanie nawet dla fachowych grabarzy narodów z formacji SS. Grzebanie w dołach, jak okazało się, nie rozwiązywało kwestii. Puchała³⁾ w zeznaniu swym wspomina, że w okresie upałów w sierpniu 1942 r. płytko pogrzebane i rozkładające się zwłoki zaczęły wydzielać okropną woń zgnilizny. Jediną radą na to mogło być tylko palenie zwłok, praktykowane zresztą we wszystkich obozach hitlerowskich.

Próby palenia rozpoczęły się dość wcześnie; na wielką skalę zaczęto jednak stosować je dopiero w okresie zmniejs-

¹⁾ Protokół czynności z dni 9 do 13.XI 1945.

²⁾ Wtórniki listów przewozowych w aktach z dni: 30.VI. i 8.XI 1943.

³⁾ Zeznanie z dnia 26.X 1945.

szanej czynności obozu, od przełomu zimy i wiosny 1943 r. Był jeszcze jeden ważny wzgląd, który skłonił oprawców do wydobywania z grobów i spalania zwłok.

Na wszystkich frontach szczęście wojenne opuściło armię niemiecką. Widmo klęski pukało już do wrót Reichskanzelei w Berlinie — do tych samych wrót, przez które dwa lata później, wiosną 1945 r., do płonącego i zrujnowanego gniazda zbrodni wchodził żołnierz polski i radziecki, deptąc po rozrzuconych w popłochu ucieczki setkach Żelaznych Krzyży. Krzyży — które nie zdążyły już zawisnąć na piersi „bohaterów” z SS, być może tych samych ludzi, którzy stanowili załogę takich, jak Treblinka, obozów.

Ślady zbrodni musiały jednak zostać zatarte. SS-Reichsführer Himmler w lutym lub marcu 1943 r. dokonał wizyty obozu¹⁾. Świadek Poswolski²⁾ tak opisuje ten wypadek: „Zdaje się w marcu 1943 obóz był wizytowany przez Himmlera. O godzinie 16 na placu zebrano załogę obozu i robotników żydowskich i odbył się raport, przyjmowany przez SS-mana Kūwego. Ten z kolei zdał raport komendantowi obozu, który meldował Himmlerowi.“

Świadkowie zgodni są co do tego, że wizyta Himmlera musiała mieć decydujące znaczenie w kwestii palenia zwłok, od tego bowiem czasu zaczyna się gwałtowne wydobywanie i palenie ciał pomordowanych. Będzie to trwało aż do jesieni 1943 r.

„Palenie trupów — zeznał świadek Reichman³⁾ — rozpoczęło się na większą skalę dopiero od stycznia 1943 r., kiedy to przybył nowy kierownik obozu Nr 2, specjalista od palenia trupów. Zbudowano wtedy 5 — 6 rusztów, wyglądających w ten sposób, że na betonowych podstawach nad powierzchnią ziemi umieszczono żelazne szyny. Na wierzch ta-

¹⁾ Zeznania: Stanisława Kona, Samuela Reizmana, Aleksandra Kudlika i innych.

²⁾ Zeznanie z dnia 9.X 1945.

³⁾ Zeznanie z dnia 12.X 1945.

kiego rusztu kładziono bagrami z dołów około 2.500 trupów na raz i pod spodem podpalano. Później, w okresie wiosennym, palenie rozpoczęło się na wielką skalę i piece były czynne aż do okresu powstania. Doły po wybranych trupach zapełniano popiołem, mieszając go z ziemią dla zatarcia śladów. Doły nie były zapełnione popiołem pod sam wierzch, lecz przysypywano je grubą warstwą ziemi.“ Zupełnie podobnie zeznaje świadek Warszawski¹⁾: „...następnie zbudowano 5—6 rusztów na powierzchni ziemi. Ruszty z szyn żelaznych oparte były na słupkach cementowych na wysokości ponad pół metra nad ziemią. Ruszt taki miał przeszło 10 metrów długości, a szerokości 4 metry. Pod spodem rozpalano ogień, na wierzch narzucano bagrem warstwę trupów i gdy trupy się już zajęły, paliły się dalej same. Masowe palenie zaczęło się od końca lutego 1943 r. Popioły rzucano do dołów, z których wybrano trupy. Na wierzchu zasiewano wykę i wtykano przywiezione z lasu drzewka, aby miejsca te zamaskować.“

Nasuwa się pytanie, czy wszystkie zwłoki zostały w ten sposób spalone. Wiernik²⁾ podaje, że przy końcu lipca 1943 r. 75% trupów było już spalone, należało by więc sądzić, że w momencie likwidowania obozu, w listopadzie 1943 r., wszystkie trupy były spalone. Jeżeli obecnie jeszcze na terenie obozu tak łatwo natknąć się można na szczątki ludzkie, przypisać to należy w dużej mierze akcji sabotażowej robotników, pracujących przy spalaniu. Świadek Finkelsztein³⁾ wyjaśnia tę kwestię: „Duże ilości trupów pozostały jeszcze w dołach, gdyż robotnicy stosowali sabotaż w ten sposób, że przy każdej chwili nieuwagi ze strony Niemców lub Ukraińców zasypywali piaskiem pewne ilości zwłok, które w ten sposób nie zostały spalone.“

¹⁾ Zeznanie z dnia 9.X 1945.

²⁾ Odpis broszury w aktach, str. 32.

³⁾ Zeznanie z dnia 28.XII 1945.

Jasne jest, że o dokładnym ustaleniu liczby ofiar nie może być obecnie mowy. Należy pamiętać, że obóz w Treblince nie był czynny już od jesieni 1943 r. i oprawcy mieli dość czasu na zatarcie śladów. Zebrany w dochodzeniu materiał daje jednak oparcie dla pewnych ustaleń w tym kierunku.

Najwłaściwszą metodą dotarcia w pobliże prawdy jest możliwie dokładne ustalenie ilości transportów. Próbowano podchodzić do tego w odmienny sposób: od strony pojemności komór. Metoda ta nie przedstawia jednak większej wartości, gdyż nie wiadomo, czy zawsze wszystkie komory były czynne i w jakim stopniu je zapełniano.

Jak poprzednio ustaliliśmy, okres pełnego funkcjonowania obozu rozpoczyna się po 20 lipca 1942 r. Wiemy również, że obóz został zlikwidowany w listopadzie 1943 r., chodzi obecnie o wyjaśnienie, czy przez cały ten okres przychodziły transporty.

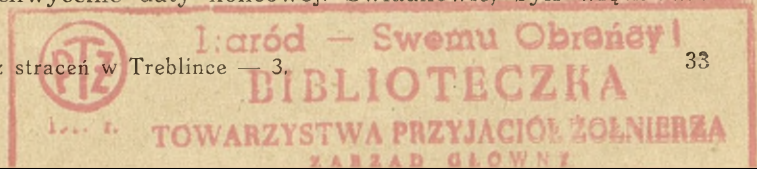
Do odpowiedzi na to pytanie dojść można jedynie przez szczegółową i ostrożną analizę materiału dowodowego.

O ile chodzi o zeznania świadków, to ostrożność nie jest spowodowana brakiem zaufania do prawdomówności zeznających osób, lecz chęcią uniknięcia błędu w określeniu ilości ofiar, błędu, który świadkowie, patrzący na przeżywane zdarzenia tak wielkiej miary bez odpowiedniej perspektywy — mogą popełniać w najlepszej wierze.

Treblinka jest tak wyjątkowym miejscem najohydniejszej w dziejach zbrodni, że nie potrzeba dla nadania jej większej grozy podwyższania ilości ofiar. Czyż liczba około 800.000 zabitych jest jeszcze zbyt mała?

Sposób ścisłego określenia początkowej daty rozpoczęcia likwidacji na czas po 20 lipca 1942 r. został już poprzednio omówiony. Obecnie dla uniknięcia wszelkiego błędu przesunęmy jeszcze tę datę na dzień 1 sierpnia 1942 r. Chodzi więc o uchwycenie daty końcowej. Świadkowie, byli więźniowie

Obóz straceń w Treblince — 3. 33



Treblink¹⁾), podają jako okres końcowy największego nasilenia transportów — grudzień 1942 r., dodając przy tym, że w grudniu nastąpiła przerwa spowodowana urlopami świątecznymi SS-manów. Oczywiście, urlopy te musiały się rozpocząć w drugiej połowie grudnia. Znajduje to potwierdzenie w zeznaniach Polaków — pracowników kolejowych²⁾), ustalających końcową datę na okres Bożego Narodzenia 1942 r. lub Nowego Roku. Jak widać, nie popełnimy omyłki, gdy ustalimy datę zakończenia okresu najliczniejszych transportów na dzień 15 grudnia 1942 r.

Następnie należy ustalić, ile transportów przychodziło w tym okresie. Spośród więźniów Treblink¹⁾: Stanisław Kon, Oskar Strawczyński, Eugeniusz Turowski, Samuel Reizman, Abe Kon i Aleksander Kudlik określają, że w okresie tym codziennie, bez żadnej przerwy, przychodziły 3 transporty. Świadek Szyja Warszawski i Henryk Reichman określają w tym czasie ilość ofiar na 10.000 dziennie. Jedynie świadek Hejnoch Brenner³⁾) ustala jako przeciętną jeden transport dziennie. O ile chodzi o pracowników kolejowych, to Wacław Wołosz⁴⁾), Mieczysław Laskowski⁵⁾), Józef Pogorzelski⁶⁾), Władysław Chomka i Kazimierz Gawkowski⁷⁾) jako przeciętną podają dwa transporty dziennie. Świadek Stanisław Borowy⁸⁾) — co najmniej jeden transport dziennie. Świadkowie Ząbecki⁹⁾) i Karol Socha¹⁰⁾) wstrzymują się od podania liczby transpor-

¹⁾ Stanisław Kon, Oskar Strawczyński, Eugeniusz Turowski, Samuel Reizman, Abe Kon, Hejnoch Brenner i inni.

²⁾ Wacław Wołosz, Mieczysław Laskowski, Józef Pogorzelski, Władysław Chomka, Stanisław Borowy i inni.

³⁾ Zeznanie z dnia 9.X 1945.

⁴⁾ Zeznanie z dnia 18 X 1945.

⁵⁾ Zeznanie z dnia 18 X 1945.

⁶⁾ Zeznanie z dnia 18 X 1945.

⁷⁾ Zeznanie z dnia 21.XI 1945.

⁸⁾ Zeznanie z dnia 21.XI 1945.

⁹⁾ Zeznanie z dnia 21.XII 1945.

¹⁰⁾ Zeznanie z dnia 22.XI 1945.

tów, stwierdzają jednak fakt codziennego ich przybywania do Treblinki w tym okresie największego nasilenia.

Biorąc wszystkie powyższe dane pod uwagę i działając ciągle w chęci uniknięcia przeszacowania sumy ofiar, określamy więc ostatecznie: w okresie od 1 sierpnia 1942 r. do 15 grudnia 1942 r. — codziennie jeden transport.

Idąc dalej za zeznaniami tych świadków, którzy określają, że przerwa urlopową trwała najdłużej 4 tygodnie¹⁾, otrzymamy datę 15 stycznia 1943 r., jako moment wznowienia działalności obozu po Nowym Roku.

Większość świadków spośród byłych więźniów Treblinki zgadza się, że maj 1943 r. to okres ostatnich transportów. Ustalmy tę datę na 15 maja 1943 r. Nie popełnimy błędu, gdyż między dokumentami (jak wiemy — niekompletnymi) znajduje się jeden²⁾, na podstawie którego można z całą stanowczością ustalić przychodzenie transportów do dnia 6 maja.

Ma się rozumieć, że wszelkie ustalanie dat ma tylko znaczenie uogólnienia potrzebnego dla dokonania obliczeń i nie wyklucza możliwości istnienia rzeczywistych odchyłeń.

Ilość transportów po noworocznym okresie, jak zgodnie stwierdzają świadkowie, Polacy i Żydzi, była wydatnie mniejsza, przy czym brak już było regularności w kursowaniu. W oparciu o przytoczone poprzednio zeznania świadków, znowu z zastrzeżeniem ostrożności, ustalić można: w okresie od 15 stycznia 1943 r. do 15 maja 1943 r. — jeden transport tygodniowo.

Byli więźniowie obozu nie wiedzą już, co działo się po powstaniu, czyli po dniu 2 sierpnia 1943 r. Powstanie jednak nie przerwało funkcji obozu, choć spowodowane pożarem uszkodzenia uniemożliwiały tak masowe, jak poprzednio, mordowanie. Świadkowie Chomka i Ząbecki³⁾ stwierdzają wyraźnie, że po spaleniu obozu w czasie powstania przychodziły

¹⁾ Samuel Reizman.

²⁾ Wyciąg z dokumentu w p. V Uzupełnienia.

³⁾ Zeznania z dni: 16.XI i 21.XII 1945.

jeszcze nieduże transporty. Co do tego mamy zresztą dane w dokumentach.

Dochodzimy w ten sposób do tej grupy dowodów, która ma zupełnie wyjątkowe znaczenie dla określenia ilości transportów. Dokumenty kolejowe — to obiektywni świadkowie. Gdybyśmy posiadali cały ich komplet, moglibyśmy określić ilość transportów z dokładnością do jednego wagonu. Niestety, mamy do dyspozycji tylko niewielką ich część. Część ta jednak daje bardzo dużo materiału.

W tej chwili interesują nas trzy grupy dokumentów: a) dodatkowe rozkłady jazdy (ma się rozumieć, że cały ruch transportów z Żydami odbywał się poza normalnym rozkładem), nadsyłane przez Generalną Dyрекcyję Kolei Wschodnich; określają one czas przejścia i trasę pociągów, nazwanych tu „pociągami przesiedleńczymi“ i oznaczonych specjalnym szyfrem; b) depesze, zapowiadające poszczególne pociągi lub wprowadzające zmiany w rozkładach; c) wykazy wagonów, zestawiane przez obsługę na specjalnych drukach, odnośnie poszczególnych transportów.

Posiadany fragment dokumentów postaramy się wykorzystać w kierunku ustalenia, czy poprzednio podane obliczenia są prawdopodobne.

A zatem. Co do okresu od 1 sierpnia do 15 grudnia 1942 r. od razu pierwszy, znajdujący się w aktach dokument potwierdza dotychczasowe wnioski. Jest to rozkład jazdy Nr 548 z dnia 3 sierpnia 1942 r.¹⁾, który zapowiada, że od 6 sierpnia 1942 r. aż do odwołania codziennie na trasie Warszawa Gdańska — Treblinka kursować będzie jeszcze jeden pociąg z przesiedleńcami, a więc co najmniej dwa pociągi dziennie. Następny rozkład Nr 562 z dnia 25 sierpnia 1942 r. zapowiada dwa pociągi z Międzyrzecza Podlaskiego w dniach 25 i 26 sierpnia 1942 r. określając je jako pociągi z robotnikami. Dla ilustracji, jakiego rodzaju dokumentami są cytowane rozkłady jazdy, zamieszczona jest fotokopia rozkładu Nr 594 z dnia

¹⁾ Wyciąg z dokumentu zamieszczony w p. VI Uzupełnienia.

21 września 1942 r. Pozwoli ona zorientować się, że w okresie od 22 września do 8 października 1942 r. na trasie Częstochowa — Treblinka przeszło 6 transportów. W tym wypadku pociągi przewidziane są co drugi dzień, ale pamiętajmy, że Treblinka otrzymywała transporty nie tylko od strony Warszawy, lecz i z Białegostoku oraz Siedlec. O tym zaś, że zdarzały się wypadki, iż jedna z tych tras mogła dostarczać Treblince i dwa transporty dziennie, przekonywuje nas zarówno cytowany przed chwilą rozkład jazdy z Warszawy, jak i rozkład Nr 290 z dnia 17 sierpnia 1943 r., gdzie w dniach 21 i 22 sierpnia 1943 r. przewidziano po dwa transporty z Białegostoku do Treblinki.

Ktoś zupełnie nie znający metod okupacyjnych niemieckich mógłby zapytać, dlaczego nie daje się wiary użytemu w rozkładach terminowi „pociągi przesiedleńcze”? Na pytanie to niech odpowie pytanie: Co się stało z „przesiedleńcami” z Częstochowy, przywiezionymi do Treblinki sześcioma transportami w dniach od 22 września do 8 października 1942 r.?

Jak widać z uwag na odwrocie reprodukowanego rozkładu Nr 594, każdy z transportów miał składać się z 58 wagonów towarowych. Gdzie więc osiedlono w Treblince ludzi z 348 wagonów?

Na podstawie posiadanych dokumentów możemy postawić około 30 takich kłopotliwych i szczegółowych pytań. Co byłoby, gdybyśmy mieli do dyspozycji wszystkie dokumenty?

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia kwestia szyfrów. Jak ustalił biegły Józef Kuźmiński¹⁾ i świadek Ząbecki²⁾, szyfr, używany do oznaczania w dokumentach kolejowych pociągów z Żydami, był następujący: a) dla transportów z terenu Generalnej Guberni szyfr „P. Kr.”, b) dla transportów z terenów północno-wschodnich poza GG. — „Pj.”, c) dla pociągów z terenów Rzeszy i innych krajów europejskich (Zachód) szyfr „Da”.

¹⁾ Protokół z dnia 27 XII 1945.

²⁾ Zeznanie z dnia 21.XII 1945.

O ile chodzi o następny okres od 15 stycznia do 15 maja 1943 r., to mamy dwa rozkłady jazdy Nr 552 i 557. Pierwszy z dn. 1 lutego 1943 r. przewiduje 6 pociągów z Białegostoku do Treblinki w dniach od 9 do 14 lutego 1943 r. Drugi dokument z 26 marca 1943 r.¹⁾ jest rozkładem ramowym, na podstawie którego mogło kursować dużo pociągów zapowiadanych każdorazowo depeszami. Dotyczy on pociągów z Żydami z Rzeszy Niemieckiej. Posiadane w aktach depesze, będące w związku z tym rozkładem, pozwalają ustalić przejście 5 pociągów. Jasne więc już jest, że nie popełniamy błędu, ustalając, iż w okresie od 15 stycznia do 15 maja 1943 r. tygodniowo przychodził do Treblinki jeden transport.

Okres po powstaniu i ustalenie ilości transportów, nadesłanych w tym czasie do Treblinki, opiera się całkowicie na posiadanych dokumentach. Do szczegółowego omówienia ilości tych transportów wrócimy za chwilę.

Przejdźmy teraz z kolei do ostatecznego ustalenia liczby ofiar w okresie do powstania. Dla ułatwienia przyjmujemy, że miesiąc liczy 30 dni i 4 tygodnie. Otrzymamy wtedy od 1 sierpnia 1942 r. do 15 grudnia 1942 r. 135 transportów, a w okresie od 15 stycznia do 15 maja 1943 r. 16 transportów.

Świadkowie, byli więźniowie Treblinki, podają zgodnie, że każdy transport składał się z 60 wagonów towarowych krytych. Z przytoczonych już rozkładów jazdy i z zawartych w nich danych co do ilości wagonów każdego transportu wiadać, że cyfra ta jest zbliżona do prawdy, gdyż dokumenty podają przeważnie 58 wagonów. Ponieważ jednak zdarzały się i transporty mniejsze, przyjmiemy (znowu dla ostrożności) przeciętny skład transportu — 50 wagonów towarowych zapełnionych ofiarami.

Co do stopnia zapełnienia wagonów, to świadkowie, Polacy i Żydzi, podają różne cyfry. W szczególności pracownicy kolejowi pamiętają dane, które były wypisane kredą na poszczególnych wagonach transportów. Cyfry zapełnienia wago-

¹⁾ Wyciąg z dokumentu umieszczony w p. V Uzupełnienia.

nów oscylują przeważnie przy ilości około 150 osób w wagonie. Z uwagi na to, że są i zeznania określające tę ilość na 100 osób, przyjmiemy przeciętnie przy obrachunku — po 100 osób w każdym wagonie.

Licząc tak, otrzymamy od 1 sierpnia 1942 r. do 15 maja 1943 r. 7.550 wagonów po 100 osób w wagonie, czyli łącznie 755.000 ofiar.

Co do ustalenia ilości transportów po powstaniu, to na podstawie dokumentów ustalamy dokładnie przywiezienie do Treblinki w tym okresie 303 wagonów, niewielkimi już transportami. Tak więc z wykazów wagonów dnia 17 i 18 sierpnia 1943 r. wynika, że w tych dniach przywieziono z Białegostoku do Treblinki po 39 wagonów. Z depeszy z dnia 18 sierpnia 1943 r. wynika, że w dniu 19 sierpnia przybył do Treblinki transport, złożony z 35 wagonów, również z Białegostoku. Z rozkładów jazdy wynika, że w dniach od 21 do 23 sierpnia 1943 przywieziono z Białegostoku 5 transportów po 38 wagonów. Ostatni transport przywieziony do Treblinki, o którym mamy pewne dane, to właśnie transport z Białegostoku w dniu 23 sierpnia 1943 r.

Być może, że były jeszcze jakieś transporty lub że w okresie do 23 sierpnia było ich więcej, ale posiadane przez nas fragmenty dokumentów nie pozwalają rozwikłać tej wątpliwości.

Przeliczając ilość 303 wagonów, zgodnie z poprzednio omówionymi zasadami, otrzymamy* jeszcze 30.300 osób.

Ostatecznie więc (755.000 + 30.300), jak to wynika z naszych obliczeń, Treblinka pochłonęła około 800.000 ofiar.

Jako sprawdzian, że cyfra ta nie jest wygórowana, może posłużyć fakt, iż na podstawie znajdujących się w aktach dokumentów można z całą pewnością obliczyć, nie biorąc jeszcze pod uwagę dwóch ramowych rozkładów jazdy, że przywieziono do Treblinki 1.890 wagonów. Ponieważ nasze obliczenia łącznie wykazały przywiezienie ponad 7.800 (7550 + 303) wagonów, mamy więc w dokumentach oparcie dla 1/4 ilości, przy czym dokumenty na pewno nie stanowią

jednej czwartej wszystkich dowodów kolejowych, pozostających w związku z transportami Żydów do Treblinki.

Reasumując, stwierdzamy raz jeszcze, że dokonaliśmy obliczenia bez jakiegokolwiek tendencji rozdmuchiwania zagadnienia Treblinki. Osiągnięty wynik przytłacza nas, mimo to, rozmiarem dokonanej tu zbrodni i wywołać może, szczególnie u ludzi, którzy mieli szczęście nie stykać się bezpośrednio z przebiegiem okupacji niemieckiej na naszych ziemiach, odruch nieufności opartej na wierze w nienaruszalność podstawowych zasad współżycia między ludźmi. Ludziom tym zadam proste pytanie: gdzie podziały się miliony Żydów europejskich?

XII

Omawiany materiał nie pozostawia wątpliwości, że Treblinka była przeznaczona do niszczenia osób narodowości żydowskiej. Przez zeznania świadków przewijają się jeszcze wiadomości o tym, że zlikwidowano w Treblince także pewną ilość Cyganów¹⁾ oraz Polaków²⁾, zamieszanych w poszczególnych transportach lub zabranych z okolicznych wsi za przekroczenia zarządzeń władz obozowych.

Dla określenia, skąd pochodziły ofiary Treblinki, posiadamy różnorodne dane z zeznań świadków, dokumentów kolejowych i znalezionych na terenie obozu przedmiotów, bilonu i dokumentów. Na podstawie tych materiałów ustalamy:

Dominującą część ofiar Treblinki stanowili Żydzi z terenów Generalnej Guberni. Przede wszystkim Treblinka jest mogiłą getta warszawskiego i Żydów, pochodzących z okolic Warszawy. Następnie przywieziono tu Żydów z Siedlec, Częstochowy, Radomia, Kielc i okolic tych miast, a nawet z okolic Rzeszowa. Dla ilustracji podamy fakty: rozkład Nr 548 z 3 sierpnia 1942 r. zapowiada transporty z Warszawy, rozkład Nr 562 z 22 sierpnia 1942 r. z Międzyrzecza Podlaskiego,

¹⁾ Zeznanie Stanisława Kona i innych.

²⁾ Zeznanie Stanisława Kucharka z dnia 15.XI 1945.

rozkład Nr 566 z 26 sierpnia 1942 r. z Włoszczowy, rozkład Nr 587 z 15 września 1942 z Sędziszowa, Szydłowca i Koźmic. Reprodukowana fotokopia rozkładu Nr 594 zapowiada transporty z Częstochowy. Depesza z dnia 22 sierpnia 1942 r. zapowiada transporty z Kielc. Można by przykłady te kontynuować. Można również przytoczyć zeznania świadków choćby tylko w części, dotyczącej miejscowości, skąd ich przywieziono.

Sądząc z tych dokumentów i zeznań, pierwszy okres do 15 grudnia 1942 r. — to przede wszystkim okres likwidowania Żydów z Generalnej Guberni. Być może, że i w tym czasie przywożono transporty zagraniczne, ale nie ma na to dokładnych danych. Dowody istnieją co do okresu późniejszego. Pierwszy z nich — to wykaz wagonów z dnia 17 grudnia 1942 r. Był to transport z miejscowości Prostki w Prusach Wschodnich. Szereg cytowanych już dowodów stwierdza istnienie transportów z Białegostoku, a więc podówczas z terenu nie wchodzącego w skład Generalnej Guberni. Transporty z Rzeszy Niemieckiej zapowiada rozkład Nr 567¹⁾. Jak widać z treści, kursowały one do Częstochowy wedle rozkładu Dyrekcji Kolejowej w Opolu, a dalej wedle rozkładu, przytoczonego w dokumencie. Z rozkładem tym wiążą się cztery depesze, zapowiadające łącznie pięć pociągów z Rzeszy do Treblinki.

Dalej wykaz wagonów z dnia 25 marca 1943 r.²⁾ dotyczy transportu z Wiednia do Treblinki, wykaz z dnia 26 marca 1943 r. transportu z Salonik, zaś wykaz z 28 marca 1943 r. transportu ze Skoplje, w końcu wykaz z 1 kwietnia 1943 r. znowu transportu z Wiednia. Pracownicy kolejowi, Kuźmiński, Borcwy, Gawkowski i Socha³⁾, uzupełniają przytoczone dowody, stwierdzając istnienie transportów z Niemiec, Austrii, Czechosłowacji i Grecji. Świadek Kuźmiński stwierdza ponadto stanowczo, że był również transport z Belgii, przy czym

¹⁾ Wyciąg z dokumentu zamieszczony w p. V. Uzupełnienia.

²⁾ Patrz: fotokopia.

³⁾ Zeznania z dni: 16.X, 21.XI, 22.XI 1945.

Kuźmiński opowiada, iż miał możliwość rozmawiać z osobami przewożonymi.

A oto jeszcze inne dowody. Oprócz całej masy bilonu polskiego na polach Treblinki znajduje się bilon radziecki, niemiecki, Wolnego Miasta Gdańska, austriacki, czeski, słowacki, grecki, bułgarski. Jest bilon USA, francuski i belgijski.

Obok szeregu dokumentów polskich z terenu G. G. została znaleziona karta rozpoznawcza Żyda niemieckiego z Göttingen oraz szczątki paszportu ZSRR.

Świadek Strawczyński¹⁾ zeznał, że brat jego, pracujący przy sortowaniu ubrań, znajdował w nich dowody angielskie. Reizman²⁾ widział dyplomy uniwersytetu w Cambridge.

Jako ciekawy fakt należy przytoczyć, że transporty zagraniczne przywożone były w wagonach osobowych ze specjalnymi wagonami bagażowymi. Przewożeni ludzie byli przeświadczeni, że jadą na wschód, gdzie będą osadzeni na roli.

Treblinka była miejscem zagłady dla Żydów całej bez mała Europy. Na przestrzeni kilku hektarów leżą pomieszczone z piaskiem popioły ludzi, urodzonych nad Bałtykiem, w basenie Morza Śródziemnego i nad brzegami Atlantyku.

XIII

Badając sprawę obozu straceń w Treblince i zestawiając osiągnięte wyniki z wiadomościami, dotyczącymi innych tego rodzaju obozów, niesposób oprzeć się przekonaniu, że systematyczne niszczenie narodu żydowskiego obok celów politycznych miało po prostu cele gospodarcze. Likwidacja była bardzo dobrym źródłem dochodu.

Niech o tym mówią dowody. Między dokumentami kolejowymi znajduje się kilka wojskowych listów przewozowych, zatytułowanych „Wehrmachtfahrschein“ (odróżnić je trzeba od omawianych poprzednio wtórników listów przewozowych,

¹⁾ Zeznanie z dnia 7.X 1945.

²⁾ Zeznanie z dnia 9.X 1945.

które dotyczą tylko poszczególnych wagonów). Druki te wypełniane były przy wysyłaniu z Treblinki całych transportów z dobytkiem ofiar. Na podstawie tych dokumentów stwierdza się, że od 2 do 21 września 1942 r. wysłano z Treblinki 203 wagony z ładunkiem, oznaczonym „Bekleidungsstücke der Waffen SS“.

Ciekawe, jaka to fabryka wyprodukowała w Treblince w ciągu trzech tygodni przeszło 200 wagonów odzieży dla formacji SS?

Polscy pracownicy kolejowi również widywali transporty z dobytkiem ofiar. Świadek Pogorzelski¹⁾, który był dyżurnym ruchu w Treblince, zeznaje: „Bardzo często przechodziły przez stację pociągi po 40—50 wagonów wypełnione ubraniami i przeznaczone do Niemiec. Przypuszczam, że pociągów takich było kilkadziesiąt.“ Świadek Ząbecki²⁾ stwierdza, że przewieziono około 1.000 wagonów z dobytkiem ofiar.

Świadek Reizman³⁾ opisuje: „Dobytke Żydów, niszczone w obozie, ulegał systematycznej segregacji i był całkowicie wykorzystany przez Niemców. W tym celu potworzono rozmaite specjalności przy sortowaniu. Tak np. ja przez okres około 3 miesięcy pracowałem przy sortowaniu okularów. W tym czasie kolosalne ilości okularów przeszły przez moje ręce.“

Ogromne zainteresowanie oprawców wzbudzały, ma się rozumieć, waluty, złoto i przedmioty drogocenne. W tym celu utworzono specjalną grupę robotników (Goldjuden). Świadek Reizman⁴⁾ wyjaśnia, że byli oni zajęci zbieraniem walut i złota od ludzi na placu rozbierania oraz sortowaniem tych rzeczy w specjalnej kasie. Jak szczegółowo prowadzono te poszukiwania, ustala świadek Brener⁵⁾, który zeznaje, że przed ostrzyżeniem kobiet dokonywano sprawdzenia w natu-

¹⁾ Zeznanie z dnia 18.X 1945.

²⁾ Zeznanie z dnia 21 XII 1945.

³⁾ Zeznanie z dnia 9 X 1945.

⁴⁾ Zeznanie z dnia 9 X 1945.

⁵⁾ Zeznanie z dnia 9.X 1945.

ralnych otworach ciała. Jak ustalili świadkowie¹⁾), co pewien czas wywożono z Treblinki samochodem ciężarowym w walizach złoto, kosztowności i waluty.

Nie tylko dobytek był przedmiotem rabunku. Świadek Strawczyński²⁾ podaje: „Wiem również, że włosy kobiet po ostrzyżeniu parowano w specjalnym kotle, a następnie rozkładano do suszenia, pakowano w bele i wysyłano transportami jako materiał na materace.“ Nawet trupy uśmierconych już w komorach ludzi były dalej eksploatowane. Przed pochowaniem czy spaleniem ich specjali robotnicy wyrrywali z jamy ustnej wszystkie złote zęby.

Treblinka niewątpliwie opłaciła się jej twórcom. Oszacowanie, jaki majątek został w ten sposób przez Niemców zdobyty, jest obecnie niemożliwe. Nie ulega jednak kwestii, że były to sumy kolosalne i bez wątpienia wpływ ich do skarbu Rzeszy wzmocnił potencjał wojenny Niemiec.

* * *

Gdy jesienią 1945 r. zbliżamy się przez las do miejsca, na którym mieścił się obóz straceń w Treblince, wiatr nie przynosi orzeźwiającego żywicznego zapachu. To, co zaczyna drażnić nasze nozdrza — to woń spalenizny i rozkładu. Po przeszło dwóch latach od czasu, gdy ginęli tu ostatni niewinni ludzie, woń ta, niesiona przez wiatr, ciągle jeszcze oskarża katów, którzy pełnili swój nieczny zawód w imię obłądnej, hitlerowskiej doktryny.

W procesie przemijania nic nie może się ostać. Ziemia, protestująca dziś wyziewami przeciw zadanemu jej gwałtowi, wchłonie ostatnie popioły.

Czy wówczas o miejscu kaźni miliona bez mała ludzi świadczyć ma tylko bujniejsza roślinność, która wyrośnie z tak rozrzutnie użyźnionej gleby?

¹⁾ Zeznania Samuela Reizmana, Stanisława Kona. Abe Kona i innych.

²⁾ Zeznanie z dnia 7.X 1945.

UZUPEŁNIENIE

(Odpisy zeznań i dokumentów).

I

Odpis zeznania świadka STANISŁAWA KONA.

Nr akt Kps. 425/45.

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 7 października 1945 r. w Łodzi, Sędzia Śledczy Sądu Okręgowego w Siedlcach w osobie Sędziego Z. Łukaszkiewicza, w obecności Prokuratora J. Maciejewskiego, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k. p. k. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: STANISŁAW KON

Wiek: lat 35

Imię ojca: Dawid

Miejsce zamieszkania: Łódź, Gdańska 101

Zajęcie: technik budowlany

Wyznanie: mojżeszowe

Karalność: niekarany.

„W dniu 1.X 1942 zostałem przywieziony do Treblinki transportem z Częstochowy. Przybyło wówczas 60 wagonów po 100 do 110 ludzi w każdym wagonie. Po 20 wagonów wprowadzano na rampę do obozu Treblinka. Wyładowywanie z wagonów odbywało się wśród bicia i krzyków Ukraińców i Niemców, przy czym nierzadko zdarzało się, że już na rampie zabijano ludzi, którzy stawiali opór lub też nie

dość prędko wychodzili z wagonów. W wagonach znajdowały się również trupy tych, którzy zginęli w czasie drogi z pragnienia, głodu, chorób lub po prostu zaduszeni z braku powietrza. Natychmiast po wyładowaniu kierowano wszystkich przez bramę na plac, gdzie następowało oddzielenie mężczyzn od kobiet i dzieci. Kobiety kierowano na lewo do baraku, gdzie rozbierały się i gdzie fryzjerzy strzygli im włosy. Równocześnie mężczyźni rozbierali się na placu. Przez cały ten czas wmawiano, że idzie się tylko do łaźni, po czym wszyscy zostaną zatrudnieni. Spośród mężczyzn, jeszcze przed rozebraniem, wybrano 20, a wśród nich i mnie jako robotnika, odprowadzono nas za barak umieszczony po prawej stronie i użyto do sortowania ubrań. Jednocześnie silniejsi i młodszy z rozebranej reszty mężczyzn nosili, wśród bicia Niemców i Ukraińców, ubrania na plac za barakiem. Mniej więcej jednocześnie, gdy kobiety wychodziły już po ostrzyżeniu włosów, mężczyźni znieśli już ubrania na plac i wszyscy byli łącznie kierowani na drogę wiodącą do komór gazowych (nazywaliśmy ją „drogą bez powrotu”). Wszystkie osoby, nie mogące o własnych siłach przejść przez drogę śmierci, odprowadzano do tzw. „lazaretu”, gdzie były zabijane wystrzałami i palone w dole, w którym płonął wieczny ogień. Słyszałem, że nieraz ludzie tylko ranni palili się tam żywcem. Słyszałem o wypadku, że pewien Cygan, którego raniono wieczorem i wrzucono do dołu w nocy, poparzony wylazł stamtąd i siedział rano nad brzegiem dołu, gdzie zastała go obsługa lazaretu po przyjeździe do pracy rano. Bywały również wypadki, że nagich mężczyzn z pierwszego dziennego transportu zatrzymywano aż do wieczora, tak że przez cały czas nago nosili ubrania wszystkich transportów z tego dnia, a wieczorem z ostatnim transportem kierowani byli do komór gazowych. Komory mieściły się w obozie tzw. Nr 2. Było ich początkowo, jak słyszałem, 3, a później dobudowano jeszcze 10. Na tymże miejscu mieściły się doły do chowania i palenia trupów oraz baraki dla robotników, którzy w liczbie około 300 używani byli do pracy przy komorach. Ludzie ci wytrzymywali tam zaledwie po kilka lub kilkanaście dni i coraz uzupełniano ich nowymi. W obozie tzw. Nr 1 mieściła się rampa, składy, baraki Niemców, Ukraińców i robotników żydowskich, których było przeważnie około 700. Robotnicy żydowscy dzielili się na kilka grup. Większość przeważająca pracowała jako robotnicy fizyczni (ja również pracowałem, aż do uwolnienia w czasie powstania, jako robotnik przy p'otach). Dalsza grupa pracowała w warsztatach jako fachowcy. Była również nieliczna grupa tzw. „niebieskich”, pracujących przy oczyszczaniu rampy, i tzw. „czerwonych”, pracujących na placu rozbierania. Na czele każdej z tych grup stał KAPO. Jak słyszałem, początkowo (przed moim

przybyciem) robotnicy pracujący w obozie Nr 2 w pewnych wypadkach przedostawali się do obozu Nr 1 i od nich mieliśmy, z opowiadań, wiadomości, w jaki sposób urządzone były komory. Później przejście z obozu jednego do drugiego było niemożliwe. Co do komór, to widziałem je z daleka, pracując przy naprawie płotów. Miały wygląd szopy. Na szczycie mieściła się gwiazda Syjonu i jak słyszałem, był umieszczony napis „Judenstaat“. Szopa umieszczona była na wysokiej betonowej podmurówce, tak że wejście prowadziło po kilku schodkach. Wewnątrz znajdowały się betonowe komory po obu stronach korytarza, przy czym wejście do każdej komory prowadziło przez drzwi ściśle zamykane. Od zewnątrz każda komora miała podnoszoną do góry klapę, którą podnoszono po uśmierceniu ludzi, tak że znaczna część zwłok wypadła siłą bezwładu. Komory poszczególne były tak zapełnione ludźmi, że drzwi zamykano przy użyciu dużej siły. Samo zabijanie odbywało się przez wypompowanie powietrza lub puszczanie gazu spalinowego. Wiem w każdym razie, że obok szopy, mieszczącej komory, był umieszczony motor; czy służył on do wypompowywania powietrza, czy też do produkowania i wtłaczania spalin — nie wiem. Trupy, które wypadły z komór, były noszone przez robotników do dołu. Moim zdaniem, palenie trupów na wielką skalę zaczęło się w lutym 1943 r. przy użyciu bagrów, które wydobywały trupy z grobów i wrzucały na mieszczące się w dołach ruszty z szyn żelaznych, na których płonął ogień. Czy przedtem palono już trupy, nie wiem. W okresie powstania (2 sierpnia 1943) zasadniczo palenie trupów było już zakończone. O ile wiem, niszczenie Żydów w Treblince zaczęło się w czerwcu 1942 r., przy czym był to okres początkowy, w którym zabijano ludzi z karabinów maszynowych i chowano w ubraniach. Nieraz przy pracach terenowych w obozie znajdowało się groby, zapełnione trupami w ubraniach. Prawdopodobnie od sierpnia 1942 do początku grudnia 1942 był okres zasadniczego niszczenia Żydów. W każdym razie od chwili mego przyjazdu do wspomnianej daty końcowej przychodziło nie mniej niż trzy transporty po 60 wagonów dziennie, później był okres pewnej przerwy w transportach, następnie w styczniu i lutym 1943 r. znowu większe nasilenie, zaś ostatni transport z getta warszawskiego, o ile się nie mylę, przybył jeszcze w lipcu 1943 r. W okresie do Nowego Roku 1943 transporty pochodziły przeważnie z Warszawy, Częstochowy, Kielc, Radomia i okolic tych miast oraz z Berlina, Wiednia i Pragi czeskiej. W kwietniu 1943 r. przybył transport około 40 000 ludzi z Macedonii i Jugosławii. Z opowiadania wiem, że przy sortowaniu ubrań ze starych transportów znajdowano dokumenty francuskie i belgijskie. W marcu, lutym 1943 przychodziły transporty z okolic Grodna i Białegostoku.

W tymże okrasie zdarzały się pojedyncze transporty Cyganów. Od czasu do czasu samochodami lub poszczególnymi wagonami przywożono również Polaków, ale było to bardzo rzadko, tak że bez wątpienia można stwierdzić, iż obóz w Treblince przeznaczony był do niszczenia Żydów. Charakterystyczne jest, że w ofiarach wywiezionych na śmierć starano się wzbudzić do ostatniej chwili przeświadczenie, że są przywiezione do obozu pracy. W tym celu na rampie zbudowany był fikcyjny dworzec kolejowy ze ślepymi wejściami do kas, bufetów i poczekalni. Pamiętam również, że w czasie mego przybycia do obozu było tam ogłoszenie zatytułowane: „Uwaga, Warszawianie!” W treści ogłoszenia polecono oddawać pieniądze i kosztowności do depozytu, z zaznaczeniem, że po kąpieli i otrzymaniu nowego ubrania wszystko zostanie zwrócone. W obozie, przeciętnie raz na miesiąc, odbywały się wizytacje rozmaitych dostojników. Sam widziałem generałów SS, których poznawałem po czerwonych wyłogach i lampasach. W czasie niektórych wizytacji byliśmy grupowani na placu, gdzie Niemcy zdawali raport, w czasie innym zamykani w barakach. Osoby wizytujące obchodziły również miejsce, gdzie mieściły się komory i paleniska. Wizytacje te odbywały się przeważnie po ostatnim wieczornym transporcie. Koledzy twierdzili, że w marcu 1943 wizytacji dokonał Himmler i przypuszczano, że on wydał rozkaz bezwzględного spalenia wszystkich zwłok. Nie ulega również kwestii, że proces likwidowania ludzi miał i cele dochodowe. Rozwinęło się to w toku funkcjonowania obozu i z czasem sposób wyzyskiwania majątku Żydów doprowadzono do doskonałości. Jak wspominałem, początkowo grzebano trupy w ubraniach, później ubrania wszystkie były odbierane, starannie sortowane i co pewien czas odchodziły do Niemiec całymi wagonami. Sam widziałem takie wagony, które miały nalepki, kierujące je do rozmaitych miast niemieckich (przypominam sobie Hannover, Berlin). Również sposób wydobywania od ofiar złota i pieniędzy doprowadzony został stopniowo do doskonałości. Sformowano specjalną grupę roboczą (tzw. Goldjuden). Ludzie ci mieli na celu sortowanie pieniędzy, złota i kosztowności. Co dwa tygodnie regularnie odsyłano jeden lub dwa samochody, załadowane skrzyniami złota i walut. Obsługa obozu, Niemcy i Ukraińcy, starała się, o ile możliwości, kraść dla siebie złoto i waluty i wiadomo mi, że w szczególności Ukraińcy posiadali przy sobie wielkie sumy walut i złota. Skutkiem tego wprowadzono z czasem surowe przepisy w celu zahamowania nielegalnego zabierania złota przez obsługę. O ile chodzi o traktowanie robotników, to było ono pełne okrucieństwa i wyrafinowania. Celował w okrucieństwie Niemiec Franz przezwany „lalką”, który często szczuł ludzi psem i dla zabawy strzelał śrutem z dubeltówki. Pamiętam fakt, że robotnika, u którego

znaleziono pieniądze, powieszono za nogi, a następnie dobito w „lazarecie“. Kara chłosty była na porządku dziennym. Ofiary nie wytrzymujące były dobijane w „lazarecie“. Pamiętam również fakt postawienia robotnika nagiego przy bramie w zimie i oblewania wodą. Ukraińcy mieli również w stosunku do Żydów wolną rękę i tak samo się nad nimi znęcali. Przypominam sobie nazwisko Niemca Muette, który sam nie bił, odprowadzał jednak wszystkich, którzy, jego zdaniem, zasługiwali na śmierć, do „lazaretu“. Uwolniłem się z obozu w dniu 2 sierpnia 1943 r. w czasie powstania.“

Protokół odczytano, po czym został własnoręcznie przez świadka podpisany na każdej stronicy.

(—) *Stanisław Kon*

P. o. Sędzia Śledczy Okręgowy (—) *Z. Łukasziewicz*

II

Odpis zeznania świadka STANISŁAWA BOROWEGO.

Nr akt Kps. 425/45.

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 21 listopada 1945 r. w Treblince, Sędzia Śledczy Sądu Okręgowego w Siedlcach, w osobie Sędziego Z. Łukaszewicza, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k. p. k. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: STANISŁAW BOROWY

Wiek: lat 37

Imię ojca: Władysław

Miejsce zamieszkania: Treblinka

Zajęcie: dyżurny ruchu PKP

Wyznanie: rzymskokatolickie

Karalność: sądem nie karany.

„Od 1939 r. do chwili obecnej bez przerwy pracuję na stacji Treblinka. W końcu lipca 1942 r., o ile się nie mylę, przyszła na stację depesza z Dyrekcji Kolejowej w Warszawie, zapowiadająca uruchomienie pociągów przesiedleńczych, które miały kursować między rozmaitymi stacjami a stacją Treblinka wahałowo. Rzeczywiście zaraz w tym czasie zaczęły napływać transporty Żydów, co trwało bez

przerwy mniej więcej do Nowego Roku 1943. Codziennie przychodziło jeden, dwa, trzy, a nawet cztery transporty (ten ostatni wypadek zdarzał się dosyć rzadko). W każdym razie uważam, że gdyby ustalić przeciętną ilość transportów w tym okresie, określenie na jeden transport dziennie stanowczo byłoby za mało. Co do ilości ludzi, dostarczanych dziennie w tym okresie czasu do obozu śmierci, uważam, że waha się ona od 12.000 do 13.000. Transporty składały się z 60 wagonów, w każdym wagonie było od 150 do 200 osób. W czasie jazdy pociągu do stacji Treblinka ofiary usiłowały uciekać z wagonów, przy czym załoga transportów, złożona z Ukraińców i Litwinów, zabijała bardzo wiele osób. Na stacji w Treblince bardzo często było dużo trupów, ładowano je na platformy i wywożono do obozu. Każdy transport po przybyciu na stację był dzielony na trzy części, gdyż tylko 20 wagonów mieściło się na rampie obozu. Poszczególne części transportów wprowadzał na rampę parowóz przetokowy. Ja kilkakrotnie jeździłem tym parowozem jako zwrotniczy. Początkowo parowóz zostawiano za bramą, później dla przyspieszenia wyładowania wagonów i odprowadzania pustych wagonów pozostawiano parowóz na rampie przy wagonach. Na teren obozu nie wpuszczano nikogo, tak że nawet niemiecka obsługa transportu nie miała łatwego wstępu. Obóz oddzielony był od rampy wysokim ogrodzeniem z drutu kolczastego, gęsto przetykanym gałęziami, tak że nie było dobrego wglądu na teren obozu z rampy. W każdym razie udało mi się zaobserwować pewne fakty. Wiem, że po wyładowaniu ludzi z wagonów oddzielano mężczyzn od kobiet i dzieci. Po pewnym czasie słychać było krzyk, który trwał około 20 minut, a później cichł. Od chwili wyjazdu ze stacji Treblinka do chwili powrotu na stację z pustymi wagonami mijało od 40 do 50 minut. Pamiętam, że pewnego razu, gdy likwidowanie transportu trwało z jakichś względów dłużej, po przyjeździe nowego transportu z wysokości parowozu widać było kilkunastu nagich ludzi, których wpędzano do wielkiego drewnianego budynku. Przypuszczam, że w budynku tym mieściły się komory. Na terenie obozu widać było również bagry, które kopały doły. Palenie zwłok nie rozpoczęło się od razu, lecz już po dłuższym czasie od chwili rozpoczęcia funkcjonowania obozu. Palenie to trwało przez dłuższy czas. Transporty Żydów przychodziły przeważnie z terenów Polski, wiem jednak, że były również transporty z Niemiec, Czechosłowacji, a nawet Belgii. O ile się nie mylę, ostatnie transporty przyszły z okolic Białegostoku już po powstaniu, w czasie którego spalono część budynków obozowych. Dodaję jeszcze, że przy rampie zbudowana była imitacja stacji kolejowej z napisami, wskazującymi kierunki przesiadania i inne urządzenia stacyjne. Określenie ilości transportów jest obecnie bardzo trudne, gdyż

fakty te zatarły się w pamięci, a poza tym Niemcy przestrzegali pilnie, aby nikt nie prowadził obserwacji co do ilości transportów. Pamiętam, że jesienią 1942 r. aresztowało gestapo technika, który pracował przy budowie mostu w Małkini, a u którego znaleziono notatki co do transportów. Człowiek ten został rozstrzelany, nazwiska jego nie pamiętam."

Protokół odczytano, po czym został przez świadka podpisany na każdej stronicy.

(—) *Borowy Stanisław*

P. o. Sędzia Śledczy Okręgowy (—) *Z. Łukaszewicz*

III

ODPIS ZAŚWIADCZENIA ZŁOŻONEGO PRZEZ ŚWIADKA LUCJANA PUCHAŁĘ

Zentralbauleitung der Waffen SS und Polizei Warschau. Warschau. den 1.6.1942, Koszykowa 8, Postfach 214. Fernspr. 9-21-83. Bescheinigung Nr 684. Der Pole Lucjan Puchała geb. am... ist als Techniker bei der hiesigen Dienststelle Koszykowa 8 beschäftigt. Es wird gebeten denselben unhindert passieren zu lassen und ihn nicht zu anderen Arbeiten heranzuziehen. Diese Bescheinigung verliert am 15.6.1942 ihre Gültigkeit und kann nur von der hiesigen Dienststelle verlängert werden. Der Ausweis ist am Verfalltage unaufgefordert zurückzuziehen. Leiter der Zentralbauleitung Warschau (—) *podpis nieczytelny*. SS. Unterscharführer. Pieczęć częściowo zatarła z napisem „Zentralbauleitung... Polizei u. Chef..."

IV

WYCIĄG Z DOKUMENTU NA KARCIE 149 AKT DOCHODZENIA

...Fahrplananordnung Nr 243. Um die reibungslose Abfertigung der Umsiedlersonderzüge zu ermöglichen wird der Bahnhof Treblinka vom 1. September 1942 an bis auf weiteres fuer den oeffentlichen Personenverkehr gesperrt. Gezeichnet: Zahn. Beglaubigt: (—) *podpis nieczytelny*. Pieczęć urzędowa z napisem: Generaldirektion der Ostbahn. Dokument wydany przez Generalną Dyрекcję Kolei Wschodnich, datowany w Krakowie 27 sierpnia 1942.

V

WYCIĄG Z DOKUMENTU NA KARCIE 147 AKT DOCHODZENIA

...Fahrplananordnung Nr 567 ...Betr.: Da-Zuege; Sonderzuege mit Umsiedlern. Gueltig: Aufbewahren bis 6. Mai 1943. Zur Befoerderung von Umsiedlern aus dem Reich nach Treblinka verkehren Sonderzuege mit der Bezeichnung Da im folgenden Plan: ...bis Tschenstochau nach Fahrplan der RBD Oppeln. Besondere Anordnungen: 1) Die Sonderzug-Nummern und die Verkehrstage werden jeweils durch Telegramm bekanntgegeben. ...Gez.: Schmid. Beglaubigt: (—) Nitschke. Pieczęć urzędowa z napisem: Generaldirektion der Ostbahn. Dokument wydany przez Generalną Dyрекcję Kolei Wschodnich, datowany w Krakowie 26 marca 1943.

VI

WYCIĄG Z DOKUMENTU NA KARCIE 138 AKT DOCHODZENIA

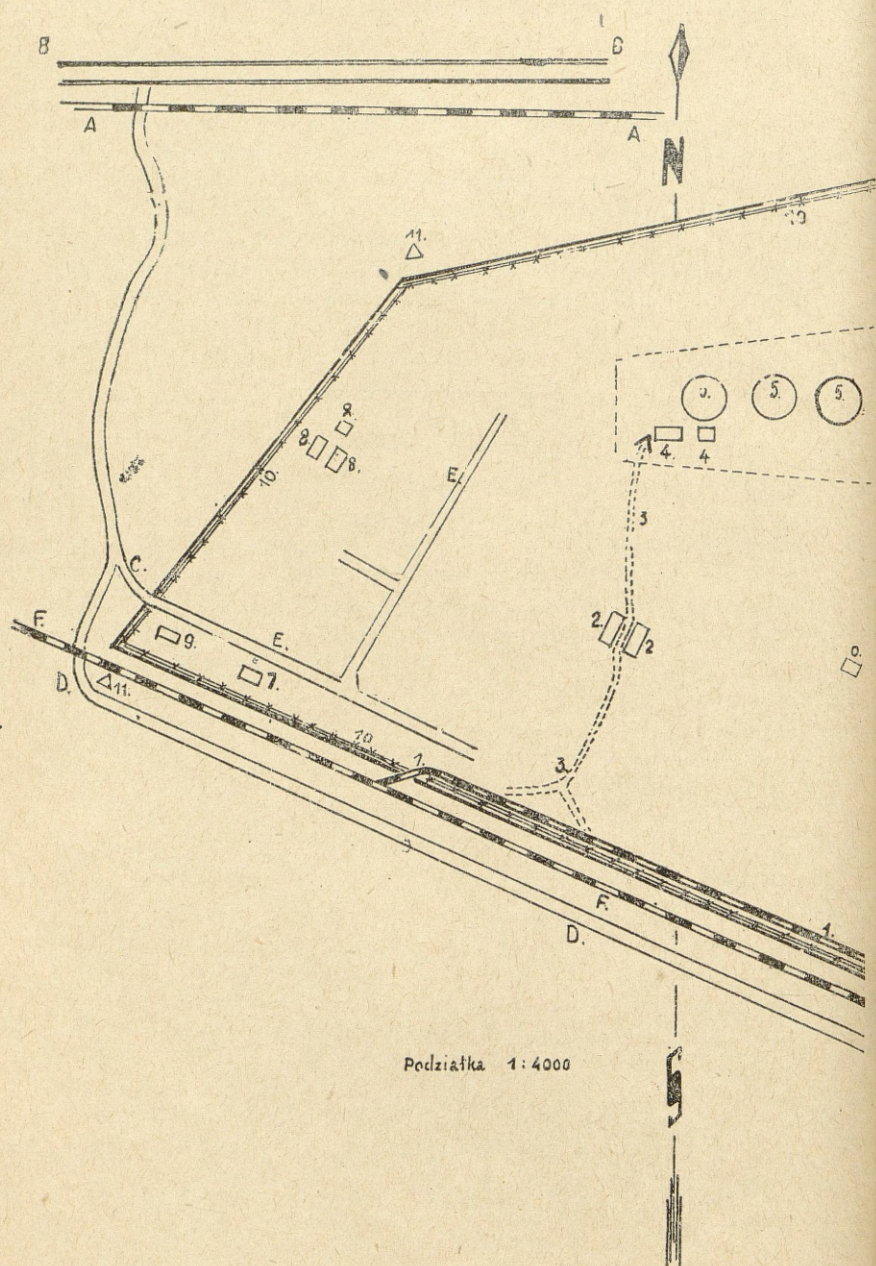
...Fahrplananordnung Nr 548. Ab 6. August 1942 verkehrt bis auf weiteres taeglich noch ein Sonderzug mit Umsiedlern von Warschau Danzig Bhf nach Treblinka und Leerzug zurueck wie folgt:... Dokument wydany przez Generalną Dyрекcję Kolei Wschodnich, datowany w Krakowie 3 sierpnia 1942.



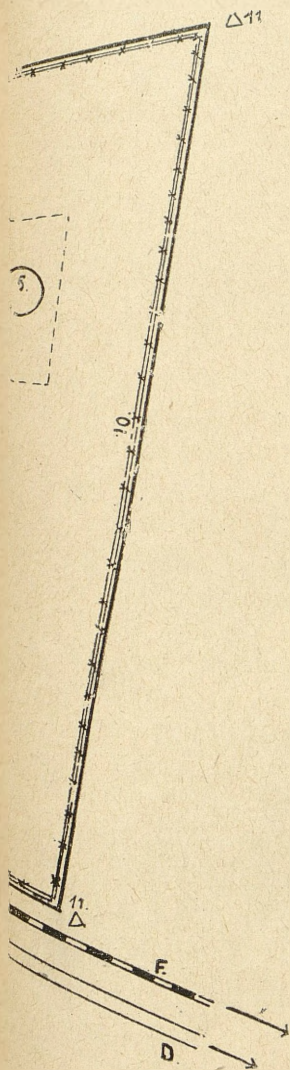
602

PLAN OBOZU
STRACEŃ
W TREBLINCE

Plan obozu stra



ceń w Treblince

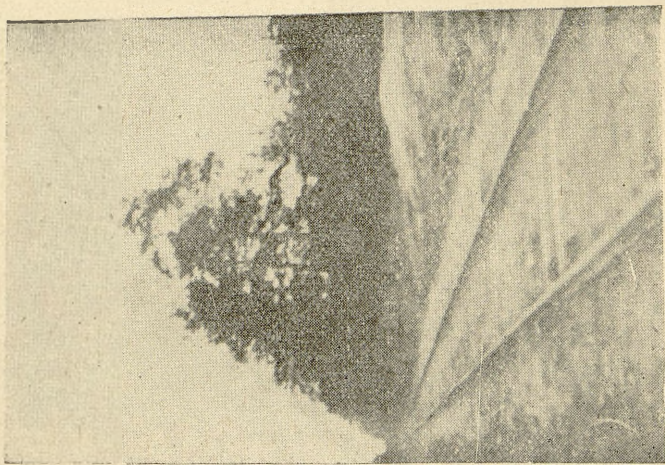


WYJASNIENIE ZNAKÓW

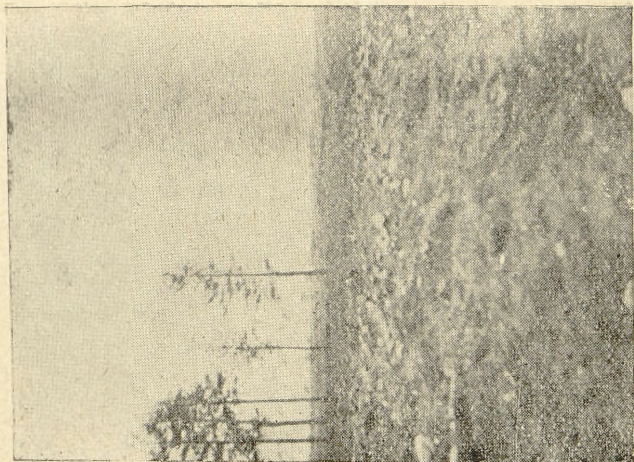
- A. Tor kolejowy Kosów — Treblinka.
- B. Szosa z Kosowa do Treblinki.
- C. Droga od szosy do obozu straceń.
- D. Droga od szosy do obozu pracy.
- E. Drogi w obrębie obozu.
- F. Bocznic kolejowa do żwirowni.
 - 1. Bocznic kolejowa do obozu straceń.
 - 2. Baraki przy placu rozbierania.
 - 3. Droga ofiar od rampy do komór.
 - 4. Budynki zawierające łącznie 13 komór.
 - 5. Miejsca grzebania i palenia zwłok.
 - 6. Tak zwany „lazaret“.
 - 7. Barak Niemców i skład broni.
 - 8. Baraki Ukraińców.
 - 9. Komenda obozu.
 - 10. Ogrodzenie obozu.
 - 11. Wieże wartownicze.

Uwaga:

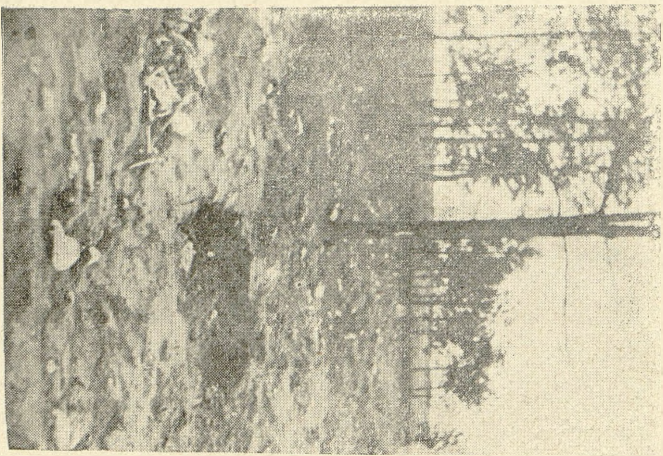
Wszystkie wymienione w punktach od 1 do 11 urządzenia i budynki nie istnieją obecnie w terenie. Miejsce ich położenia zostało ustalone na podstawie planów sporządzonych przez świadków, Kudlika i Wiernika, oraz pomiarów mierniczego przysięgłego K. Trautsołta.



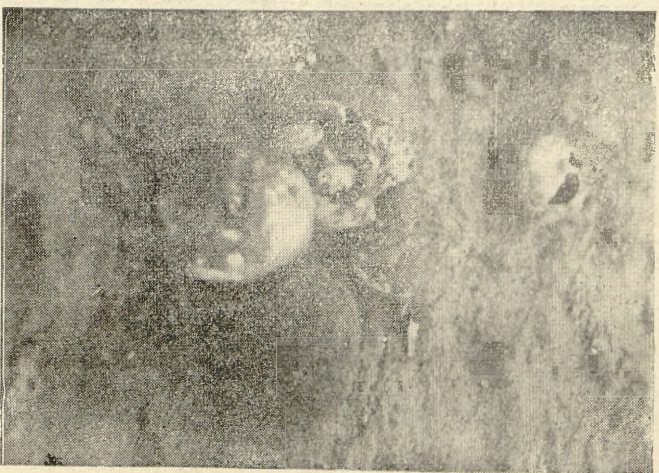
Bocznicą do żwirowni. Za lasem obóz.



Widok pld. części (administracyjno-gospodarczej) obozu.



Płd. - zach. część obozu. Za laskiem
mieściły się komory.



Bezsporne dowody zbrodni niemieckich.
Znalezione na terenie obozu czaszki po-
mordowanych.

- zu verfahren folgende Sonderzüge mit Ansiedlern von Zechenstetten
den Treibhain:

1. 2. 4. 5. 7. 8. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 840. 841. 842. 8

[illegible]

Ep Kr 5, 79 (30.11) 23./24., 26./27., 29./30. Sept.
7./8., 9./10., 11./12., 13./14., 15./16., 17./18., 19./20., 21./22., 23./24., 25./26., 27./28., 29./30. Sept.

| Person | Time | Am | Plan | Id | Room |
|------------------|-------------|----|------|----|---------|
| Freibling | 05:25/10:30 | | | | |
| Leckie | 10:20/10:40 | am | Plan | DE | 90732 B |
| Murdoch West Gof | 14:41/17:07 | | " | DE | 90736 B |
| Schornikow | 18:49/19:08 | | " | DE | 90736 B |
| Kozlovskii | 20:21 | | " | DE | 90736 B |
| Kotlyarski Gof | 21:12/21:32 | | " | DE | 90736 B |
| Schornikow Pof | 0:19 | | | | |

[illegible][illegible]

Rozkład jazdy przewidujący pociągi z Częstochowy do
Treblinki w dniach od 22.IX do 7.X 1942.

Wehrmacht-Frachtbrief—Dopp

Frachtpolenz und Abschnitte entsprechen zu
verwendeten Seiten

Deutsche Wehrmacht

Als Wa. G.-Gütertransport

in **Sobibor**

Ort und
Hauptstadt

Bestimmungsbahnhof **Sobibor**

bei Sendungen nach dem Absatz nach Bestimmungsort

Zweite Voreinsicht über
Weiterbeförderung

Vermerke:

Die Frachtpolenz ist der Wehrmacht mit dem Namen der Wehrmacht

Der
Dienststelle der Wehrmacht (Muster)

| Anzahl oder Zeichen
und Nummer | Anzahl | Art der
Verpackung | Bezeichnung des Gutes |
|-----------------------------------|--------|-----------------------|-----------------------|
| | 50 | Wagen | |

Kleidungswerk der Waffen-SS

641142 89

291111

64143

„Wtórnik listu przewozowego” z dnia 20.X.1943. Dokument dotyczy przesłania z Treblinki do Sobiboru 5 wagonów „więźniów”.



BIBLIOTECZKA
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ŻOŁNIERZA
ZARZĄD GŁÓWNY

... bis zu Nr. 2000 ...
... Wehrmacht in gedecktem Wagen

... ist gestundet und anzufordern bei SS Führer Hauptamt

in Berlin

Treblinka
(Stadort)

den 22. August

SS Sonderkommando Treblinka

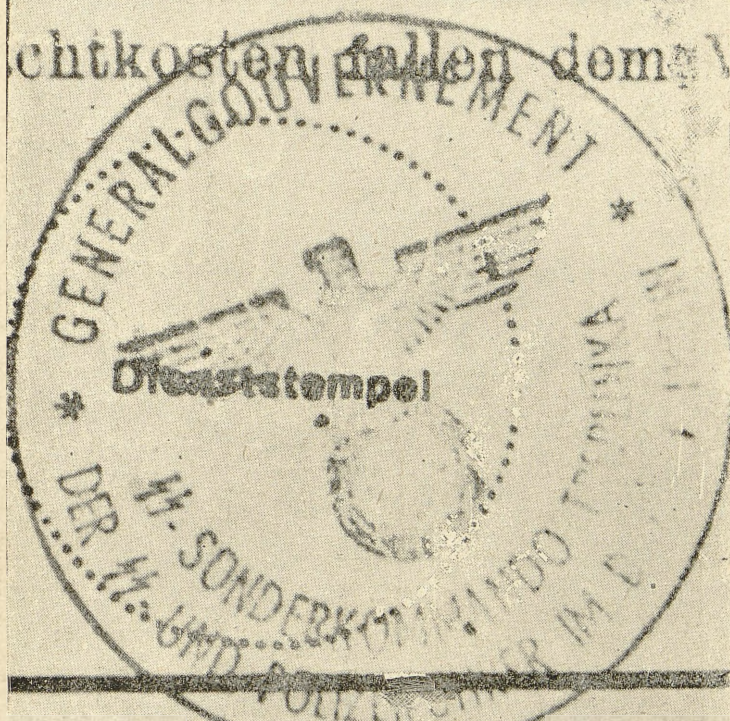


SS U. 1111

Stabschef, Dienststelle

Dalszy fragment „Wojskowego listu przewozowego” – z podpisem komendanta obozu.
Tego rodzaju dokumenty były używane przy wysłaniu transportów z dobytkiem.

chtkosten fallen domas



nschrift oder Zeichen
und Nummer

Pieczęć służbowa.



Naród — Swemu Cbrońcy!

BIBLIOTECZKA

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ŻOŁNIERZA

Opole
KARZĄD GŁÓWNY

ZWIĄZEK GOSPODARCZY SPÓŁDZIELNI R. P.

Dział szkolenia

Podpis jednego z najgorszych oprawców, Kurta Franza.

Stempel des Bestimmungs-
bahnhofs

Rechnung
den 29. Juli 194
Unterschrift für



603

